PR
Cena numeru 2 złote

GŁOS ROBOTNICZY

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II. | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK 18 LISTOPADA 1946 ROKU | Nr. 319 510

Danina Narodowa dostarczy srodków na szybką odbudowe Ziem Zachodnich

Przemówienie Ministra Przemysłu tow. Hilarego Minca na konferencji w Warszawie

WARSZAWA (PAP). W ministerstwie Przemysłu odbyła się dn. 16 bm. konferencja prasowa, w czasie której przewodniczący Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów — minister Przemysłu Hilary Minc, minister Skarbu Konstanty Dąbrowski oraz pełnomocnik rządu dla spraw Daniny Narodowej Kościński zapoznali licznie zebranych dziennikarzy z zasadami i celami Daniny Narodowej.

Minister Minc oświadczył: „Prosiliśmy panów dzisiaj, aby zapoznać przedstawicieli prasy:

1) z celami, zamiarami i intencjami dekretu o Daninie Narodowej,

2) aby zapoznać przedstawicieli prasy bardziej dokładnie z treścią tego dekretu.

Pan minister Skarbu udzieli bardziej szczegółowych wyjaśnień co do treści samego dekretu i jego przepisów. Chciałbym na wstępie omówić zagadnienie celów i zamiarów dekretu o Daninie, przyjętego przez Prezydium KRN i Radę Ministrów.

Dekret przeznacza Daninę Narodową na zagospodarowanie Ziem Odzyskanych. Można bez przesady powiedzieć, że to zagadnienie jest największym, gospodarczym i politycznym zadaniem, które przypadło państwu polskiemu przez cały czas jego istnienia.

Chodzi o przesiedlenie milionów ludzi, chodzi o pełne uruchomienie wielkiego aparatu przemysłowego zniszczonego i pozbawionego maszyn i fachowców, chodzi o odbudowę rolnictwa pozbawionego bydła i sił pociągowych, chodzi o odbudowę miast, przez które przetoczył się ciężki walec wojny.

Początkowo, kiedy Ziemie Zachodnie weszły w granice państwa polskiego byli ludzie, którzy mówili, że te zadania to praca dla wielu pokoleń w najlepszym wypadku dla jednego pokolenia.

Zdrowy instynkt narodowy zagadnienie to postawił zupełnie inaczej. To, co zostało zrobione w ciągu jednego roku naszej gospodarki na Ziemiach Odzyskanych wskazuje na to, że nie pokoleniami, lub jednym pokoleniem mierzyć będziemy czas pracy potrzebny na pełne zagospodarowanie Ziem Zachodnich, lecz będziemy go mierzyć krótkimi latami.

Nie chcę zbyt dużo mówić o tym co zostało zrobione w ciągu tego roku na Ziemiach Odzyskanych. Wszyscy wiedzą, że przesiedliliśmy około 4.000.000 ludzi. Wszyscy wiedza, że w ciągu roku zatrudniliśmy na tych ziemiach w produkcji przemysłowej ponad 200.000 Polaków.

Wszyscy wiedzą, że setki tysięcy hektarów ugorów zostało zaorane, wszyscy wiedzą, że został odbudowany transport i system łączności.

Nie ulega wątpliwości, że ten olbrzymi wysiłek musiał pociągnąć bardzo poważne wydatki finansowe.

Niedługo rząd będzie mógł podać do wiadomości opinii krajowej i zagranicznej wiele miliardów złotych przeszło na uruchomienie tego wysiłku i osiągnięcie tych wielkich rezultatów w ciągu roku.

Wyniki osiągnięte na Ziemiach Odzyskanych w ciągu tego pierwszego roku wykazuia. że sprawa pełnego zagospodarowania Ziem Zachodnich w ciągu paru lat jest rzeczą zupełnie realną.

W ciągu paru lat dlatego, że gdybyśmy rozciągnęli ten wysiłek, to musielibyśmy zrezygnować z planu szybkiej odbudowy Polski, w którym Ziemie Zachodnie stanowią pierwszorzędną dźwignię.

Paru lat, bo nikt nie pozwoliłby nam się guzdrać w ciągu pokolenia z odbudową i miałby rację.

Nie można pozwolić, aby bogate Ziemie Zachodnie były zagospodarowywane w ciągu długich dziesiątków lat.

Trzeba to zrobić nie w ciągu pokoleń, ale w krótkim okresie, a ściślej mówiąc w okresie trzech lat.

I tak właśne stawiały sprawę uchwały KRN o narodowym planie gospodarczym.

Scalenie gospodarcze ziem dawnych z ziemiami nowymi i odbudowa ziem nowych i dawnych to jest podstawą narodowego planu gospodarczego. Te trzy lata zaczynają biec od roku 1947. W trzech latach najważniejszy jest rok pierwszy.

Jest on najważniejszy ze względu na ogólną sytuację międzynarodową.

Jak wiadomo nasze Ziemie Zachodnie, jako część składowa Polski, były w ostatnich miesiącach nieraz atakowane z różnych stron.

W czasie uchwalenia Narodowego Planu Gospodarczego powiedzieliśmy:

„Jeżeli są głosy, które chcą kwestionować przynależność Ziem Zachodnich do państwa polskiego, to w ramach naszego planu i naszej działalności planowej na te głosy odpowiemy wzmożonym potokiem ludzi na Ziemie Zachodnie, wzmożonym potokiem ziarna na Ziemie Zachodnie, wzmożonym potokiem kapitałów inwestycyjnych na Ziemie Zachodnie potokiem towarów i ludzi, który scali te Ziemie Zachodnie ze starym krajem i uczyni z nich jednolitą gospodarczą potęgę".

Jeżeli słowo nie ma pozostać słowem, jeżeli za słowem mają pójść wydatne czyny to musi się stać właśnie w roku 1947, pierwszym roku narodowego planu gospodarczego, w pierwszym roku scalenia pełnego ziem nowych ze starymi.

Rok 1947 powinien być rokiem wzmożonego potoku ludzi, towarów, inwestycji na Ziemie Zachodnie.

Wzmożony potok ludzi i towarów oznacza wzmożony potok miliardów. Te miliardy to będzie nasza odpowiedź na wszystkie próby kwestionowania przynależności Ziem Zachodnich do Polski.

Postanowienie wzmożenia potoku miliardów na Ziemie Zachodnie wystarczy, aby zrozumieć dlaczego uchwalono ogłosić Daninę Narodową. Są ludzie, którzy pytają, dlaczego teraz, w połowie listopada powzięto uchwałę o Daninie Narodowej, jednocześnie z ogłoszeniem terminu wyborów, dlaczego teraz, na krótko przed wyborami żąda się ofiary od ludności, co jest zawsze niepopularne, zamiast ofiarować ludziom jakąś namiastkę kiełbasy wyborczej.

Ja nie widzę w tym nic dziwnego. Widzę w tym przejaw zrozumiałej dążności państwa do wykonania wielkiego planu scalenia ziem dawnych z nowymi.

Dalszy ciąg na str: 2-ej

Bevin przed Izbą Gmin

będzie się tłumaczył ze swej polityki

LONDYN (obsł. wł.) — Świat polityczny Anglii oczekuje z olbrzymim napięciem dzisiejszej debaty w Izbie Gmin, na której wystąpią posłowie rozłamowcy z Partii Pracy z krytyką polityki Bevina.

O ileby wniosek rozłamowców przeszedł pod głosowanie — przypuszcza się ogólnie, że premier Attlee zażąda wyrażenia votum zaufania.

Uczeni w obronie cywilizacji

Apel prof. Einsteina i naukowców amerykańskich w sprawie bomby atomowej

NOWY JORK (PAP). Profesor Albert Einstein wraz z grupą naukowców wystąpił w niedzielę dnia 17 bm. z apelem do społeczeństwa amerykańskiego o zbiórkę 1 miliona dolarów na cele akcji uświadamiającej społeczeństwo o konsekwencjach grożących w razie zastosowania energii atomowej i użycia środków zaradczych koniecznych by nie dopuścić do zagłady cywilizacji. Zasady przedstawione przez naukowców w apelu są następujące:

1) Bomby atomowe można obecnie produkować tanio i w wielkich ilościach.

2) Podczas wojny niemożliwa jest obrona przed bombą atomową i nic nie świadczy, aby wynalezione zostały w bliskiej przyszłości jakiekolwiek środki obronne.

3) Wszyscy mogą zgłębić tajemnicę bomby atomowej.

4) Użycie bomby atomowej jest równoznaczne z zagładą cywilizacji.

5) Jedynie międzynarodowa kontrola może zabezpieczyć świat przed katastrofą.

Celem akcji uczonych jest uświadomienie społeczeństwa przed grożącym mu niebezpieczeństwem.

Mołotow rozpoczyna akcję

w sprawie rozbrojenia powszechnego

NOWY JORK (PAP). W kołach politycznych rozeszła się wiadomość, że radziecki minister spraw zagranicznych Mołotow występując z wnioskiem w sprawie rozbrojenia na plenarnym posiedzeniu Generalnego Zgromadzenia ONZ zaleci prawdopodobnie **podjęcie pierwszych konkretnych kroków w tym kierunku.**

Według przypuszczeń obserwatorów politycznych sprawa rozbrojenia zajmie się Komisju Rzeczoznawców przy Radzie Bezpieczeństwa łącznie z komisją sztabu wojskowego: Jak wyraził się rzecznik departamentu stanu USA **wniosek w sprawie rozbrojenia jest dyskutowany w Waszyngtonie w świetle „możliwości technicznych"**: Delegacja amerykańska przygotowuje szereg poprawek do wniosku ministra Mołotowa:

Tsaldaris w opresji

NOWY JORK (PAP). „New York Times" donosi z Aten, że 16 członków parlamentu greckiego w tym 9 z partii populistów Tsaldarisa wystąpiło z żądaniem utworzenia w Grecji rządu koalicyjnego do którego weszliby przedstawiciele lewicowej opozycji. Z podobnymi żądaniami stworzenia koalicvinego rządu wystąpił również wpływowy związek urzędników państwowych. Żądania te łączy dziennik amerykański z sytuacją polityczną panującą od dłuższego czasu w kraju. Tsaldaris odbył szereg konferencji z członkami rządu w sprawie zaostrzenia środków przeciwko akcji oddziałów ludowych.

Nowy budżet Czechosłowacji

PRAGA (PAP). Ministerstwo Skarbu przekazało rządowi czechosłowackiemu do zatwierdzenia projekt budżetu na rok 1947. Budżet czechosłowacki przewiduje w wydatkach sumę 76.000.000.000 koron. W dochodach sumę 48.294.367.000 koron.

Dziś w numerze „PROMYK"

Jutro wybory w Rumunii

Kampania wyborcza miała przebieg spokojny

Bukareszt (PAP) — Minister spraw wewnętrznych Rumunii, Georgescu, wygłosił na konferencji prasowej, zorganizowanej dla dziennikarzy zagranicznych, przemówienie, w którym powiedział m. inn.: **„19 listopada naród rumuński wybierze swych przedstawicieli parlamentu. Wybory będą przeprowadzone na podstawie nowej, demokratycznej ordynacji wyborczej, która wprowadza po raz pierwszy powszechne prawo głosowania.**

Ordynacja wyborcza przyznała prawo głosu kobietom i żołnierzom. Naród rumuński wybiera parlament jednoizbowy. Środki przedsięwzięte przez rząd zapewniają wszystkim obywatelom całkowitą swobodę głosowania.

Na listach wyborczych znajduje się 7.968.714 obywateli.

W okresie wyborów w 1928 roku (za rządów premiera Maniu) prawo głosu przysługiwało 3.670.000 obywatelom, spośród których głosowało wszystkiego 2.840.000.

Wszystkie partie polityczne rządowe i opozycyjne korzystają z pełnej swobody prowadzenia akcji wyborczej.

Nigdzie nie zakazano jakiegokolwiek zebrania politycznego. Partie zgłosiły listy kandydatów w całym kraju w warunkach pełnej swobody i spokoju.

Fakt ten nie ma precedensu w życiu politycznym Rumunii.

Partia zaranistów i partia liberałów złożyły w całym kraju listy kandydatów.

Na 414 deputowanych zgłoszono łącznie 3.200 kandydatów, należących do 20 organizacji politycznych.

Uwzględniono wszystkie protesty partii opozycyjnych w sprawie skreślenia niektórych kandydatów.

Kampania wyborcza odbyła się w warunkach całkowitego porządku i swobody.

Rząd rumuński zrobi wszystko, aby zapewnić bezpieczeństwo i całkowitą swobodę wyborów".

Memorandum rządu bułgarskiego

do Rady Ministrów Spraw Zagranicznych

WASZYNGTON (PAP): Szef misji bułgarskiej w Stanach Zjednoczonych generał Stoiczef przedstawił Radzie Ministrów spraw zagranicznych dwa memoranda: Pierwsze z nich zawiera wyjaśnienie, że **Bułgaria nie jest w stanie zapłacić 125 milionów dolarów reparacji, gdyż suma ta przekracza wszelkie możliwości finansowe Bułgarii.**

Drugie memorandum jest odpowiedzią na oświadczenie greckie o konieczności „wyrównania" granic kosztem Bułgarii. Memorandum podkreśla, iż roszczenia Grecji nie są uzasadnione względami bezpieczeństwa, na które rząd grecki powołuje się.

„Turyści" brytyjscy w Iranie

MOSKWA (PAP): Agencja TASS przytacza za dziennikiem „Irane Ma" dane irańskiego urzędu celnego za czas od 25. III. 1945 r. do 21. III. 1946 r. dotyczące ruchu turystycznego. Na **9160 cudzoziemców, którzy przybyli do Iranu było 7236 Anglików:** Zgodnie z danymi rządowymi 3600 Anglików przybyło w tym czasie do Iranu jako turyści, jednakże **jedynie 143 zakończyło dotychczas swe wycieczki:** Reszta widocznie nadal je uprawia, przede wszystkim w zachodnim i południowym Iranie i w górskich okolicach Szirazu: Dziennik podkreśla, iż **dane te dotyczą jedynie tych „turystów którzy przekroczyli granice irańskie legalnie".**

Przed nowym strajkiem w USA

Górnicy amerykańscy grożą porzuceniem pracy

NOWY JORK (PAP). Prezes związku górników John Lewis oświadczył na konferencji prasowej, że umowa zbiorowa opracowana przez związek górników, oraz z przedstawicielem rządu USA, a podpisaną przez zarządy kopalni węgla wygaśnie we środę dnia 20 bm. o północy, **jeśli żądania 400.000 pracowników** kopalń dotyczące podwyższenia płac i lepszych warunków pracy nie zostaną do tego czasu zaspokojone.

Aczkolwiek Lewis nie wezwał górników do strajku — jednak wobec głoszonego hasła **„bez umowy nie pracuje się"** zawiadomienie o wygaśnięciu umowy zbiorowej **górnicy** prawdopodobnie pojmą **jako sygnał do strajku.**

„New York Post" omawiając ewentualność strajku górników, stwierdza, że zgodnie z oświadczeniami czynników rządowych strajk ten może podważyć plany rządowe w zakresie ożywienia gospodarki Stanów Zjednoczonych tej zimy.

Przemówienie min. Minca

Dokończenie ze str: 1-ej

Nie można z powodu wyborów narażać się na trzy miesiące zwłoki na wykonanie planu odbudowy tych ziem.

Daninę ogłasza się w takim czasie, by wpływy mogły być wykorzystane już na początku 1947 roku.

Jestem wysokiego przekonania o świadomości politycznej i narodowej obywateli i wierzę, że Danina Narodowa zostanie zrozumiana tak, jak powinna być zrozumiana, to znaczy jako wielki wysiłek narodowy dla zagospodarowania Ziem Odzyskanych, wysiłek powzięty w czasie odpowiednim do tego, by mógł być realizowany.

Chciałbym jeszcze poruszyć następujące trzy momenty:

MOMENT PIERWSZY: Dlaczego Danina Narodowa jest daniną powszechną?

Sprawa zagospodarowania Ziem Zachodnich, to sprawa całego narodu, dlatego wymaga wysiłku całego narodu. Powszechność Daniny przejawia się dwojako: powszechność stanowią — to znaczy płacić będą wszystkie warstwy — robotnicy, chłopi i inteligencja, kupcy i rzemieślnicy i t.d. I powszechność sektorowa — to znaczy płacić będą wszystkie sektory — prywatny, spółdzielczy, państwowy.

MOMENT DRUGI: przy swojej powszechności Danina musi być tak skonstruowana, żeby największą ilość pieniędzy wziąć z tamtąd, gdzie ich jest najwięcej. Gdyby Danina całym ciężarem spadła na świat pracy byłoby to i niesprawiedliwe i nierealne. Gdyby całym ciężarem spadła na wieś, byłoby to niesprawiedliwe i nierealne. Gdyby Danina spadła na prywatną inicjatywę, byłoby to również niesprawiedliwe i nierealne. Danina niesie za sobą ciężar wprost proporcjonalny do ilości pieniędzy u danej warstwy czy sektoru.

Dlatego trzeba to jedno powiedzieć. Danina nie ma zamiaru ani celu zmieniać nic w modelu gospodarki naszej, nie ma zamiaru niczego ograniczać ani likwidować.

Danina Narodowa będzie wzięta od *wszystkich warstw i od wszystkich stanów.* Wszyscy wezmą udział w Odbudowie *Ziem Zachodnich i scaleniu* ich z resztą kraju.

MOMENT TRZECI: Chciałbym powiedzieć, że plan odbudowy Ziem Zachodnich jest częścią składową odbudowy Polski. Plan odbudowy to wola narodu zawarta w cyfrach. Danina jest częścią składową tego planu. Dlatego nie ulega żadnej wątpliwości, że rząd i naród uczynią wszystko dla punktualnego i pełnego wykonania Daniny Narodowej, bowiem wola narodu musi być wykonana.

Dzień święta RTPD

Wczoraj Łódź obchodziła święto RTPD

Już we wczesnych godzinach rannych na ulicy Nawrot, w dawnym Domu Kultury Milicjanta, panował ożywiony ruch. Korowodem ciągnęły żony robotników łódzkich ze swymi pociechami.

O godzinie 10.30 przybył na salę wiceprezydent Ajnenkiel, pierwszy sekretarz pierwszego przedwojennego Zarządu RTPD, ob. Badzian, obecny przewodniczący RTPD. przedstawiciele Kuratorium i zaproszeni goście.

Po odśpiewaniu przez dzieci ze świetlicy RTPD przy ulicy Zgierskiej 104 — piosenki „Rośniemy w przyszłość" prezes Badzian powitał gości, poczym wiceprezydent Ajnenkiel w krótkim przemówieniu podkreślił cele, zadania i rozwój RTPD na tle stosunków przedwojennych i obecnych.

W części artystycznej akademii występy dzieci ze świetlic RTPD przy ulicach Kątnej 40, Gdańskiej 165 i Zgierskiej 104 wypełniły program. Na wyróżnienie zasługuje staranna inscenizacja pieśni Stanisława Moniuszki „Prząśniczka", wykonana przez dziewczynki ze świetlicy z ul. Gdańskiej, oraz dwukrotnie bisowany Kujawiak.

Mali widzowie przyjmowali z entuzjazmem każde pojawienie się na scenie swoich starszych kolegów. Po występach dzieci RTPD zostały obdarowane czekoladą UNRRA.

Jarosław Hasek 192

Przygody dobrego wojaka Szwejka

podczas wojny światowej

(Przekład Pawła Hulki-Laskowskiego)

Zdrada jego doszła do szczytu w nocy z dnia 22go na 23 maja przez wypowiedzenie wojny naszemu mocarstwu. Nasz wódz najwyższy jest przekonany, że nasza zawsze dzielna i sławna armia odpowie na nikczemną zdradę niewiernego wroga takim ciosem, iż zdrajca zrozumie, że sam siebie zgubił rozpoczynając wojnę haniebnie i zdradliwie. W to ufamy niezachwianie, że z pomocą Bożą rychło nadejdzie dzień, w którym równiny italskie znowu ujrzą zwycięzców spod Santa Lucia, Vicenzy, Novary, Custozzy. Pragniemy zwyciężyć, musimy zwyciężyć i z pewnością zwyciężymy!"

Potem było zwykłe „dreimal hoch!" i wojsko powsiadało znowu do wagonów, zamilkłe jakieś. Zamiast 15 deka sera szwajcarskiego otrzymało nową wojnę: z Italią.

W wagonie, w którym siedział Szwejk z wachmistrzem rachuby Wańkiem, telefonistą Chodounskim, Balounem i kucharzem Jurajdą, zawiązała się interesująca rozmowa o przyłączeniu się Włoch do wojny.

— Przy ulicy Taborskiej w Pradze było kiedyś takie samo zdarzenie — zaczął Szwejk. Był tam sobie kupiec, niejaki Horzejsi, a nieco dalej, naprzeciwko miał sklep kupiec Poszmourny, a w samym środku między nimi miał kramik sklepikarz Havlasa. Więc ten kupiec Horzejsi wpadł któregoś dnia na taki koncept, żeby się złączyć z tym sklepikarzem Havlasą przeciw kupcowi Poszmournemu i zaczął się z nim umawiać co do tego, że oba sklepy mogłyby istnieć pod wspólną firmą: Horzejsi i Havlasa. A ten sklepikarz Havlasa zaraz poleciał do kupca Poszmournego i powiada mu, że Horzejsi daje mu dwanaście set za jego sklepik i chce zrobić kompanię. Ale jeśli Poszmourny da mu o sześć setek więcej, to woli zrobić kompanię z nim przeciwko Horzejsimu. Więc się z sobą ugodzili, a ten Havlasa przez jakiś czas ciągle się kręcił koło tego Horzejsigo którego zdradził i udawał jak najlepszego przyjaciela, a gdy się czasem zgadało o połączeniu obu interesów, to sklepikarz zawsze mawiał. — No, już niedługo się złączymy. Czekam tylko na powrót klientów z letnich mieszkań. — A kiedy klienci przyjechali z letnich mieszkań, to sprawa rzeczywiście była już załatwiona jak to obiecywał Havlasa kupcowi Horzejsimu, co do tego połączenia. Gdy mój Horzejsi pewnego poranku otwierał swój sklep, ujrzał wielki napis nad sklepem swego konkurenta, firma jak byk: „Poszmourny i Havlasa".

— U nas — zauważył głupawy Baloun — też się zdarzył wypadek podobny. We wsi sąsiedniej chciałem kupić jałówkę. Już była stargowana, a rzeźnik z Wotić zabrał mi ją sprzed nosa.

— Teraz, kiedy mamy świeżą wojnę — mówił dalej Szwejk — kiedy mamy o jednego wroga więcej i trzeba będzie robić nowy front, będziemy musieli oszczędzać amunicji.

— Im więcej dzieci w rodzinie, tym więcej zużywa się rózeg — mawiał dziadek Chovanec w Motole, który karcił wszystkie dzieci okolicznych rodzin i pobierał wynagrodzenie ryczałtowe.

— Ja się tylko jednego boję — rzekł Baloun trzęsąc się na całym ciele — że przez tę Italię porcje będą mniejsze.

Sierżant rachuby Waniek zamyślił się głęboko i rzekł po chwili:

— Wszystko to być może, bo teraz na zwycięstwo wypadnie trochę poczekać.

— Teraz przydałby się nam nowy Radecki — zadeklarował Szwejk. — Bo Radecki znał już doskonale tamte okolice i wiedział o słabych stronach Italii, co trzeba szturmować i z której strony. Nie takie to proste wleźć gdzie i zasiąść. Taką rzecz potrafi każdy, ale wydostać się stamtąd, to jest dopiero prawdziwy kunszt wojenny. Jeśli już człowiek gdzieś wlezie, to winien wiedzieć o wszystkim, co się dzieje dokoła niego, żeby czasem nie wpadł w jaką bryndzę, która nazywa się katastrofą. Pewnego razu w naszym domu złapali na strychu złodzieja, ale chłopisko było sprytne, zauważyło dymnik, wyrwało się i dęba. Ale z dymnika ani rusz dalej. Natomiast nasz tatuś Radecki znał każdą ścieżkę i nigdzie go dogonić nie mogli. W jednej ciekawej książce o tym generale było bardzo ładne czytanie, jak to on uciekł spod Santa Lucia, a znowuż Italiany uciekły w drugą stronę i dopiero na drugi dzień ten generał zmiarkował, że właściwie bitwę wygrał, kiedy przez lornetę nie dopatrzył się ani jednego nieprzyjaciela. Więc zaraz zajął zdobytą Santa Lucię. Od tego czasu był marszałkiem.

Na marginesie

Nieco o gościnności

Historycy i podróżnicy, od najdawniejszych czasów, pisząc o narodach słowiańskich, podkreślali zgodnie, że jedną z głównych cech ich charakteru jest — gościnność, okazywana zarówno swoim, jak cudzoziemcom. Dzisiaj są jednak ludzie na szerokim świecie, którzy podają w wątpliwość opinię o gościnności Słowian, a wśród nich i Polaków. Zarzuciwszy nad wschodnią Europą fikcyjną „żelazną kurtynę", politycy anglosascy pewnego typu kwestionują słowiańską cnotę gościnności, twierdząc, że narody słowiańskie podejrzliwie i niechętnie odnoszą się do cudzoziemców, że czynią im rozliczne wstręty i utrudniają życie obcokrajowcom, przebywającym po wschodniej stronie „żelaznej kurtyny".

Kronika bieżąca przynosi jednak sporo faktów, z których wynika, że to nie po tej, lecz po tamtej stronie „kurtyny" dzieją się sprawy, świadczące o zaniku cnoty gościnności, i że ci, którzy nas o jej brak pomawiają, sami nie mają prawa szczycić się jej posiadaniem. Oto przykłady:

Władze amerykańskie odmówiły wizy wjazdowej dr Eugenii Cotton, przewodniczącej Międzynarodowej Demokratycznej Federacji Kobiet, która wybierała się na zjazd organizacyj kobiecych w Nowym Jorku. Odmówiono wizy pod pozorem, że pani Cotton jest — komunistką. W publicznym oświadczeniu, p. Cotton zaprotestowała przeciwko tej szykanie, stwierdzając przy tym, że komunistką nie jest, jest natomiast przede wszystkim przeciwniczką faszyzmu, od którego, podczas okupacji Francji, doznała, wraz z rodziną swoją, wielu prześladowań.

Sprawa nabiera szczególnego posmaku w zestawieniu z faktem, że nic nie słychać o tym, by władze amerykańskie odmówiły wizy francuskiemu aktorowi i pisarzowi — Sachy Guitry'emu, który wybiera się do Stanów Zjednoczonych na gościnne—teatralne i literackie — występy. A Sacha Guitry jest osobistością, mocno skompromitowaną kollaboracjonizmem z hitlerowcami, którym oddawał rozmaite usługi. Ta kompromitacja ma tak notoryczny charakter, że francuskie związki intelektualistów zaprotestowały przeciwko podróży Guitry'ego, nie chcąc dopuścić, by człowiek tego pokroju miał reprezentować sztukę francuską na drugiej półkuli.

Parę miesięcy temu odbywał się w Sydney kongres australijskich związków zawodowych, na który zaproszone zostały również delegacje zagraniczne. Gdy delegacja radziecka zwróciła się o wizy do władz australijskich, spotkała ją odmowa — i to bez żadnego, formalnego choćby, uzasadnienia.

W brytyjskim Gibraltarze znalazło się w ciągu wojny kilkuset demokratów hiszpańskich, którzy w tej twierdzy szukali schronienia przed terrorem frankistowskim. Obecnie, władze brytyjskie zażądały od tych politycznych uchodźców, aby w ciągu kilkunastu dni opuścili terytorium twierdzy. Gdy emigranci hiszpańscy zwrócili uwagę na niezwykłe trudności, czekające ich w związku z tym niespodziewanym wysiedleniem, brytyjskie dowództwo wojskowe udzieliło „rady", by powrócili do.., Hiszpanii, czyli w paszczę wilka..

Oto parę charakterystycznych przykładów, ilustrujących pojęcie „gościnności", właściwej pewnym sferom Zachodu. Obszerniejsze komentarze są zbyteczne. Wystarczy tylko podkreślić, że niegościnność tych sfer ma tendencje wyraźnie określone i dotyka zazwyczaj ludzi, znanych z poglądów — i działań — antyfaszystowskich. Zdawałoby się, że powinno być wręcz odwrotnie, a jednak nie jest. I dlatego właśnie poświęciliśmy tu tej sprawie nieco miejsca.

B. D.

Ludowy Instytut Muzyczny

służy wsi, a winien służyć i miastu

Nie jest rzeczą przypadku, że Ludowy Instytut Muzyczny powstał po wojnie. Trzeba było bowiem zwycięstwa demokracji nie tylko na odcinku politycznym ale i kulturalnym, trzeba było sprawiedliwego podziału dóbr duchowych, aby zaistniała możliwość wciągnięcia szerokich mas proletariatu miasta i wsi w sprawy kulturalne. Pieśni ludowe i lud polski były do niedawna przedmiotem i tematem dzieł muzycznych i teatralnych, a sam robotnik i chłop oddalony od elitarnie traktowanej sztuki nie wiele miał wspólnego z tym co tworzono na jego temat. Z błędnego pojęcia „sztuka dla sztuki" zaczynamy już szczęśliwie wkraczać na realną drogę służby sztuki dla ludzi.

Ludowy Instytut Muzyczny w tej służbie zajmuje miejsce pierwszoplanowe. Zapoczątkowany inicjatywą kilku dzielnych jednostek dziś stanowi poważną organizację w czterech ambitnych celach. Są nimi: zbliżenie i zaznajomienie mas z dziełami muzycznymi przez urządzanie stałych koncertów audycji i słuchowisk, których w ostatnim roku osiągnięto poważną liczbę przeszło stu, opieka nad zespołami muzycznymi na wsiach i w miasteczkach oraz kształcenie muzyczne w organizowanych przez LIM szkołach, które w samej tylko Łodzi poszczycić się mogą ogromną liczbą tysiąca słuchaczy.

Nie mniejszą frekwencją cieszy się 9 prowincjonalnych szkół na dalekich prowincjach, do których do niedawna jeszcze nie docierała myśl ani działalność artystyczna. Na szczególne wyróżnienie zasługuje szkoła umuzykalnienia, gdzie kształci się kierowników i instruktorów świetlic.

Zdawałoby się rzeczą zupełnie jasną, że współpraca świetlic robotniczych z pożyteczną akcją LIM winna być jak najściślejsza. Że świetlice w fabrykach łódzkich, których największą słabością jest brak ludzi, z radością wyciągną przyjacielską dłoń do LIM-u, który może pchnąć życie kulturalne na terenie fabryk, a przynajmniej jego odcinek na lepsze tory.

W rzeczywistości zaś dzieje się inaczej: LIM jest związany dotychczas tylko z prowincją, łódzkie fabryki zaś nie przejawiają żadnego zainteresowania ani nie występują z propozycjami urządzania koncertów na ich terenie. LIM ze swoim dobrym zespołem orkiestrowym z pierwszorzędnymi solistami czeka na propozycje współpracy ze strony świetlic fabrycznych. Wierzymy, że jej realizacja przyczyni się w znacznym stopniu do ożywienia działalności kulturalnej w życiu robotników Łodzi.

S. SZSZEPAŃSKA

Interpelacje naszych Czytelników

Jeszcze w sprawie węgla

W Nr. 314 „Głosu Robotniczego" z dn. 14 b. m. ob. Władysław Kulczycki w liście swoim zatytułowanym: „Jeszcze w sprawie sprawiedliwego podziału węgla", uderza w ob. Henniga, za to, że odważył się publicznie wystąpić i poruszyć sprawę naprawdę źle obmyślanego sposobu rozdziału węgla.

Cały artykuł ob. Kulczycki poświęcił na obronę swoich 3 kart węglowych. (Nikt ich Wam, ob. Kulczycki, nie odbierze — ręczę) no i na to, że ma trochę za ciasne mieszkanie. Oburza ob. Kulczyckiego, dlaczego ob. H., mając tylko jedną kartę węglową mieszka ze swoimi dziećmi w takich „APARTAMENTACH", bo przecież mógłby zamienić się na jednoizbowe mieszkanie to wówczas jedna karta węglowa w zupełności wystarczy. Na wszelki wypadek ob. Kulczycki podał swój adres (Kilińskiego 89) i dokładną wielkość swojego mieszkania.

W końcu ob. Kulczycki dziwi się, (ja też, ale nie Redakcji) że Redakcja ze swej strony proponuje, by zmniejszyć ilość węgla do 2 kart węglowych na rodzinę i w ten sposób zaoszczędzony węgiel oddać „pokojowiczom". Dalej ob. Kulczycki wychwala dotychczasowy rozdział węgla, nazywa go w 100 procentach sprawiedliwym gromkim głosem wzywa Rząd, by w dotychczasowym sposobie rozdziału węgla nie pozwolił nic, a nic zmienić.

OBYWATELU KULCZYCKI.

Z Waszym 100 procentowo słusznym rozdziałem węgla nie zgadza się większość świata pracy, a w szczególności matki obarczone drobnymi dziećmi.

Stwierdzam:

1) węgla jest za wiele gdy w rodzinie zajmującej jednoizbowe mieszkanie pracuje 4, a nieraz i 5 osób. (Cała Łódź, za wyjątkiem śródmieścia ma przeważnie jednoizbowe mieszkania).

2) węgla jest za mało (nawet w jednoizbowym mieszkaniu) gdy pracuje tylko mąż a żona z konieczności musi być w domu przy małych dzieciach.

Tworzymy żłobki, przedszkola, bursy i szkoły, w których dzieci naszych robotników czują się naprawdę dobrze. Dzieciom przydziela się karty żywnościowe, na które otrzymuje mleko słodkie w puszkach oraz czekoladę. Więc dlaczego nie pomyślano o dzieciach by ich zaopatrzyć w węgiel na zimę.

W mieszkaniach jak podałem pod 2) dzieci dosłownie będą marznąć w zimie, a tatulo choćby „stawał na głowie" nie będzie mógł kupić węgla nawet u węglokradów.

Sprawę rozumniejszego rozdziału węgla pozostawiam TRUSTOWI MÓZGÓW, obradującemu przy Wydziale Aprowizacji m. Łodzi.

Jarosz Tomasz

Łódź, dn. 14 listopada 1946 r.

O dodatkowy seans w kinach

Tyle się naczytałem w Pańskim piśmie o kinach, o niemożności dostania się do nich, o długich kolejkach itd.

Czy by nie można było czasem w kinach dołożyć po jednym seansie dziennie więcej, tak jak to było przed wojną? A więc w niedziele zaczynać o 12, a w dni powszednie o 2, przecież ludzie garną się do kin, przeważnie młodzież. Stojąc w kolejce przed kinem słyszałem takie zdanie, że „przed wojną ludzi przyciągano do kina, dziś idą sami".

W każdym bądź razie dostanie się do kina dla ludzi pracy byłoby łatwiejsze, a i zyska na tym „Film Polski" i pracownicy kinowi byliby również wynagrodzeni za te dwie godziny swej pracy i zyskają wdzięczność szerokich mas, dla których kino jest jedyną rozrywką.

Z poważaniem
Czytelnik

Potrzeba opieki nad zwierzętami

Tow. Redaktorze! Przechodząc codziennie do pracy obok rynku, przyglądam się temu, co się tam dzieje i serce poprostu się kraje, gdy człowiek patrzy na te męczarnie zadawane ptactwu przez kupców. Proszę tylko przyjść i sprawdzić. Kury, kaczki, gęsi, indyki, powiązane, pokrępowane sznurami, drutami, leżą w błocie cały dzień — bez wody, bez pożywienia. Gdy które zwierzę zdycha, urzyna mu się „na poczekaniu", wobec wszystkich widzów, głowę i sprzedaje się jako drób bity.

Gdy pytałam, dlaczego się nie karmi drobiu na rynku, usłyszałam grubiańską odpowiedź, że owies jest drogi i że to nie moja sprawa, że Niemcy nas gorzej męczyli itd.

Zapytuję na tym miejscu, czy „Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami" jeszcze nie wznowiło swojej działalności? Jeżeli tak, to nasza Milicja Obywatelska powinna się zająć tą sprawą i na takich katów drobiu nakładać surowe kary.

Wszędzie za granicą wolno przewozić drób tylko w specjalnych klatkach, a nasi domorośli kupcy to już nawet nie wożą drobiu w koszykach, ale pakują po prostu po kilkadziesiąt sztuk do worków i tak transportują niewinne zwierzęta.

Dziękuję za zajęcie się tą sprawą. Może rezultaty wkrótce się już okażą!

STANISŁAWA ADAMSKA
Radogoszcz

Czy kobietom wolno wstępować do ORMO?

Czy kobiety mogą wstąpić do ORMO? Takie pytanie stawia niejedna robotnica fabryczna.

Pytanie zrozumiałe, ponieważ pracując w Zakładach Włókienniczych wiemy, że do 60 procent stanowią kobiety.

Podczas akcji do referendum byłem w jednej grupie ORMO-wców z dwiema kobietami, które tak samo mężnie a niekiedy o wiele dzielniej zachowywały się od nas mężczyzn.

Kobieta pracująca ma najwięcej do stracenia i jest najgoręcej zainteresowana w obronie nowej Polski. Wiele kobiet walczyło podczas okupacji z karabinem w ręku o wolność i niepodległość Ojczyzny i wywiązały się ze swoich obowiązków nie gorzej od mężczyzn. Czyż nie byłoby słuszne zezwolić kobietom pracującym wstępować obecnie do szeregów ORMO.

K. B.
robotnik Państwowych Zakładów Włókienniczych Nr. 1 (dawniej Scheibler i Grohman).

Wieści z kraju

UDAREMNIENIE NAPADU NA BANK

Na Oddział Banku Narodowego w Wałbrzychu napadło 4-ch uzbrojonych bandytów, którzy sterroryzowawszy pracowników, spędzili ich do jednego pokoju i przystąpili do rabunku. Władze Bezpieczeństwa dowiedziały się o napadzie tak szybko że przybyły na miejsce w momencie, gdy bandyci jeszcze tam gospodarowali. Doszło do strzelaniny, w czasie której rany odniósł jeden z funkcjonariuszy U. B. Wszystkich bandytów schwytano.

CHŁOPSKA SPÓŁDZIELNIA ZDROWIA

Celem przyjścia z pomocą masom chłopskim niekorzystającym z ubezpieczeń społecznych, założono w powiecie krotoszyńskim spółdzielnię zdrowia. Celem spółdzielni jest zorganizowanie szpitala spółdzielczego, z którego będą mogli korzystać chłopi, członkowie spółdzielni.

M. O. W WALCE Z PRZESTĘPCAMI

Funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej wykryli w Krakowie groźną szajkę bandycką, która w okresie od maja br. dokonała na terenie Krakowa i okolicy szeregu napadów rabunkowych na instytucje państwowe i komunalne, zakłady pozostające pod zarządem państwowym, spółdzielnie i sklepy prywatne.

Na czele bandy, składającej się z 44 osób, stał 22-letni student Akademii Handlowej, Mieczysław Targon. Jakkolwiek działalność bandy była wyłącznie rabunkowa, kierownicy jej starali się wytworzyć pozory „ideologiczne". Tym sposobem pewna ilość otumanionej młodzieży dała się wciągnąć do bandy kryminalnej.

Polityka gospodarcza Partii Pracy

schodzi na manowce ustępstw przed wielkim kapitałem

Liberalna i labourzystowska prasa Wielkiej Brytanii poddaje niejednokrotnie mniej lub bardziej ostrej krytyce politykę zagraniczną rządu, przeciwstawiając jej rzekomo bardzo postępową politykę wewnętrzną Anglii.

Trzeba przyznać jednak, że postępowość polityki rządu labourzystowskiego na froncie wewnętrznym jest również dość problematyczna.

Pisaliśmy już na łamach naszego pisma o sprawie nacjonalizacji przemysłu hutniczego w Anglii. Jak wiadomo, rząd labourzystowski uległ pod naciskiem przemysłowców hutniczych i skapitulował przed nimi. Próby upaństwowienia tej kluczowej gałęzi przemysłu angielskiego spaliły na panewce, mimo energicznych protestów demokratycznej opinii angielskiej, która stanowisko rządu w sprawie nacjonalizacji hutnictwa uważa za odstępstwo od programu wyborczego, za jawną zdradę interesów brytyjskiej klasy robotniczej.

Stanowisko rządu labourzystowskiego w sprawie nacjonalizacji hutnictwa nie jest czymś wyjątkowym i oderwanym od ogólnej linii politycznej rządu. Przeciwnie. Szereg ostatnich enuncjacji angielskich mężów stanu świadczy, że rząd labourzystowski odstępuje na całej linii od swego programu wyborczego, któremu zawdzięcza przecież zwycięstwo nad konserwatystami.

Sir Stafford Cripps, prezes Brytyjskiej Rady Handlowej, jeden z czołowych działaczy labourzystowskich, złożył niedawno niezmiernie znamienne oświadczenie.

„Uważam — powiedział on — za prawie niemożliwe oddanie przemysłu pod kontrolę robotników. Opierając się na własnym doświadczeniu, muszę stwierdzić, że nie ma dziś w Anglii dostatecznej liczby robotników, którzy byliby zdolni objąć kierownictwo wielkich zakładów przemysłowych... Wydaje mi się, że oddanie przemysłu Wielkiej Brytanii pod kontrolę robotników jest prawie niemożliwe jeśli w ogóle byłoby zjawiskiem pożądanym".

„My, Polacy moglibyśmy odpowiedzieć p. Crippsowi, że doświadczenia jego nie były widocznie szczególnie bogate. Gdyby zainteresował się on np. sprawą nacjonalizacji kluczowych gałęzi przemysłu w Polsce, musiałby stwierdzić, że robotnicy polscy całkiem nieźle radzą sobie ze swymi wielkimi zadaniami, że przemysł polski pracuje dziś nie gorzej niż przed wojną, kiedy znajdował się w rękach wielkiego kapitału. Może p. Cripps nabrałby wówczas większego zaufania również do robotników angielskich i uwierzył, że potrafią kierować znacjonalizowanymi zakładami przemysłowymi.

Minister labourzystowski Herbert Morrison posunął się jeszcze dalej niż jego kolega Cripps. Oto przemawiając niedawno w Birmingham oświadczył, że w swej polityce gospodarczej rząd nie ma zamiaru zwalczać zasady zysku. Stwierdził on, że szkodliwa jest tylko nadmierna wysokość zysków, samej zasady jednakże nie wolno negować, ponieważ „zysk odgrywa zaszczytną rolę w rozwoju społeczeństwa".

Komentując to znamienne oświadczenie dygnitarza labourzystowskiego „Daily Worker" pisze: „Jeśli człowiek który uważa się za działacza socjalistycznego powiada, że zysk odgrywa zaszczytną rolę w społeczeństwie, to oświadczenie takie musi zwrócić na siebie baczną uwagę, zarówno przyjaciół jak i w r o g ó w ruchu robotniczego. Dotychczas socjaliści uważali, że zysk rodzi się z różnicy między zarobkami robotniczymi, a wartościami, jakie wytwarza robotnik w procesie produkcji. Zysk jest motorem ustroju kapitalistycznego, opartego na prywatnym władaniu ziemią, wielkim przemysłem i bankami. Ustrój ten doprowadził do nierównego rozdziału dóbr materialnych, do stworzenia próżniaczej klasy bogaczy, do upośledzenia ogromnej większości obywateli.

Wielu zwolenników Labour Party uważało plan rządu labourzystowskiego w sprawie nacjonalizacji za pierwszy krok na drodze do realizacji socjalizmu. Uważali oni, że rząd kroczyć będzie po tej linii dopóty, dopóki ziemia i wielki przemysł nie staną się własnością narodu.

Z ostatnich enuncjacji p. Morrisona wynika, że ma on na te sprawy wręcz odmienny pogląd. Uważa on mianowicie, że nacjonalizacja powinna się ograniczyć do kolejnictwa, przemysłu energetycznego, węglowego, czyli do tych gałęzi przemysłu, które można określić mianem przemysłu użyteczności publicznej.

Wszystkie inne gałęzie przemysłu powinny pozostać w rękach prywatnych nie na kilka lat, a na szereg generacji. Zysk ma być nadal motorem rozwoju przemysłu.

„Daily Worker" stwierdza, że linia reprezentowana przez Morrisona poprowadzi politykę gospodarczą rządu labourzystowskiego na manowce. Stanowisko działaczy gospodaczych rządu labourzystowskiego zachęci elementy wielkokapistalistyczne do jawnego oporu wobec wszelkich prób wprowadzenia kontroli nad przemysłem, wzmocni ich dążenia do podporządkowania gospodarki narodowej interesom wielkich monopoli.

H. O.

Państwa bałtyckie na nowych torach

Wrażenia angielskiego dziennikarza z podróży po ziemiach Łotwy, Estonii i Litwy

Znakomity angielski dziennikarz Gordon Shaffer na łamach dziennika Reynolds opisuje wrażenia swoje z pobytu w krajach bałtyckich:

Teodor Zelis, szczupły, skołatany życiem, w wieku ponad lat 40 przywitał mnie u furtki bramy swojej fermy. Mieszka on 20 mil od Rygi w Sowieckiej Łotwie. Jego opowiadanie streszcza rewolucję, która miała miejsce nie tylko w Sowieckiej Łotwie, ale i w innych bałtyckich krajach — Litwie i Estonii. On jest jeden z setek tysięcy chłopów, którzy po raz pierwszy uprawiają swoją własną ziemię.

Przed wojną Zelis był najemnym robotnikiem, jego zarobki nigdy mu nie wystarczały, do zaspokojenia potrzeb jego rodziny. Bardzo często był bezrobotny... Obecnie otrzymał on 30 akrów ziemi, domek, 3 krowy, 6 owiec i 20 świń. Pracuje wraz z żoną od świtu do nocy. Prowadzą oni jeszcze ciężkie życie, ale cieszą się swoim zabezpieczeniem i niezależnością, co jest marzeniem chłopa na całym świecie.

Ja wraz z moimi towarzyszami, spędziłem kilka dni w Sowieckiej Łotwie. Przejeżdżaliśmy przez wiele wsi, wybierając domy na chybił trafił, by móc swobodnie porozmawiać z ludźmi. Stwierdziliśmy wszędzie to samo — łotewscy chłopi pracują jak nigdy przedtem. Rząd dostarcza im nasion, ziemia ich jest uprawiana przez traktory, które zostają im wypożyczane przez specjalne stacje państwowe. Po zapłaceniu stosunkowo małych podatków — sprzedają wszystko na wolnym rynku. Większość chłopów nie zajmuje się polityką. Nienawidzą oni Niemców, a Rosjan uważają za swoich oswobodzicieli. Cieszą się, że przestali być poddanymi i zależnymi od kaprysów dawnego właściciela.

Ja byłem pierwszym angielskim dziennikarzem, który zwiedził Sowiecki Bałtyk, od czasu, kiedy te trzy bałtyckie republiki postanowiły przyłączyć się do Związku Radzieckiego.

Podczas swojego pobytu w krajach Bałtyckich mogłem udawać się dokąd chciałem i rozmawiać nie tylko z chłopami, ale z robotnikami w fabrykach, uczonymi i nauczycielami. Jednym z moich towarzyszy był ob. łotewski, którego przypadkowo poznałem i znał język angielski. Szybkość, z jaką kraj ten odbudowuje się jest prosta i zrozumiała. Centralny Rząd Sowiecki udziela państwom Bałtyckim olbrzymiej pomocy. W ciągu najbliższych kilku lat Łotwa stale otrzymywać będzie węgiel, naftę, ziarno i urządzenia fabryczne. W tym czasie z kraju tego żadne towary nie będą eksportowane. W wielu wypadkach powojenne problemy Łotwy są podobne do stosunków w Danii, które odwiedzałem przed kilku tygodniami.

Dania, podobnie jak Łotwa, była zależna ekonomicznie od wytwórczości produktów mleczarskich, a obecnie na skutek braku surowców znajduje się w rozpaczliwej sytuacji. — Dania jest obecnie bez węgla. Nie może ona wymieniać swoich produktów żywnościowych na inne zasadnicze towary lub surowce, tak niezbędne dla przemysłu. Łotwa z drugiej strony jest zabezpieczona na dłuższy okres w surowce, maszyny i inne urządzenia przemysłowe — do czasu, kiedy jej przemysł i rolnictwo zostaną zupełnie uzdrowione. Bez pomocy Związku Radzieckiego nie byłaby w stanie unormalizować swojego życia gospodarczego.

Pewne grupy ludności w innych okolicznościach, byłyby przeciwnikami reżymu obecnego, a obecnie stali się największymi ich zwolennikami. Jak widzimy, mamy do czynienia tutaj nie tylko z nową polityką, ale z nowymi stosunkami ekonomicznymi. W miastach i po wsiach drobny handel rozwinął się pomyślnie. Powiem nawet, że rozwój handlu w Łotwie poszedł naprzód od czasu, kiedy stała się Radziecką.

Łotewscy artyści, pisarze, muzycy, z którymi rozmawiałem, są dumni ze swej kultury. Przeciętny obywatel uważa, że kraj jego nigdy nie posiadał tyle swobody i niezależności. W tej atmosferze pęd do odbudowy idzie szybkim krokiem. Odwiedziłem fabrykę naprawy wagonów kolejowych i podziwiałem ten olbrzymi zapał pracy. Widziałem fabrykę, która produkuje 2000 aparatów radiowych na miesiąc. Podobno w 1950 roku przemysł łotewski podwoi produkcję w porównaniu do 1940 roku. Będą tam budować okręty. Ten kraj poprzednio rolniczy stanie się ważnym czynnikiem w przemyśle europejskim. Odwiedziłem stację rolniczą, która znajduje się pod opieką eksperta rosyjskiego, który powiedział mi, że przeciętna wydajność jednego akra jest większa niż przed wojną.

Kiedy rozmawiałem z 48-letnim Nierwievitdhi Doglow,—wiceprezydentem republiki — powiedział mi, że Niemcy prowadzili szaloną propagandę i pewien osad pozostał do dziś, zwłaszcza wśród młodzieży. „Nie wszyscy faszyści uciekli z Niemcami — powiedział — nie ma tutaj zorganizowanej opozycji i nie może jej być, jeśli się widzi własnymi oczyma, jak tysiące chłopów otrzymało ziemię. Ale karmi się ich propagandą zza granicy i obywatele Łotwy nie mogą zrozumieć, dlaczego w Brytyjskiej strefie okupacyjnej w Niemczech, znajduje się Centralny Komitet Uchodźców z krajów Bałtyckich, wśród których znajdują się kwislingowie, którzy służyli w brygadach SS. Widziałem w Rydze otwarte kościoły obrzędu luterańskiego, katolickiego i greckiego. Przedstawiciele kościołów nie zaprzeczają, że niektórzy kapłani współpracowali z Niemcami. Oświadczają, że Rząd Łotewski nie miesza się w sprawy religijne.

Tak wygląda życie w Łotwie Radzieckiej widziane oczyma Anglika.

Bandyci faszystowscy rabują

towary przeznaczone dla chłopów

Jak donoszą z powiatu sieradzkiego tak zwana akcja M 50 (akcja przemysłu dla wsi) w przeciwieństwie do powiatu kutnowskiego, łaskiego i innych, nie rozwija się należycie.

Główną przyczyną jest występna działalność band, które kilkakrotnie już napadały na sklepy spółdzielcze Samopomocy Chłopskiej i rabowały towary przeznaczone dla chłopów.

W tych warunkach kierownicy spółdzielni bardzo ostrożnie zaopatrują się w towar.

Cierpią na skutek tego przede wszystkim szerokie rzesze chłopskie.

Byłoby rzeczą wskazaną, ażeby chłopi w sieradzkim, podobnie jak zrobili chłopi w łęczyckim czy radomszczańskim zajęli się obroną towarów dla nich przeznaczonych.

Tylko rozwój Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej zagwarantować może spokój, ład i bezpieczeństwo na wsi, tylko masowy zaciąg chłopów do ORMO może uwolnić rolników od zmory band faszystowskich.

L.

Gdańsk ratuje zabytki

i starodawne dzieła sztuki

Gdańsk, jedno z najpiękniejszych miast Polski został strasznie zniszczony w ostatnich dniach wojny. Niemcy widząc swoją klęskę, opuszczając miasto podpalali całe dzielnice.

Część jednak cennych klejnotów architektury uda się odbudować i przywrócić im dawny wygląd. Obecnie restaurowana jest słynna kaplica królewska w czystym baroku wzniesiona z zapisu prymasa Olszewskiego przy pomocy Jana III Sobieskiego. Prace są już daleko posunięte, tak, że w przyszłym roku kaplica zostanie otwarta. Herb polski i herb Sobieskich zachowały się w kaplicy w doskonałym stanie. Posąg króla Zygmunta III naturalnej wielkości zdobiący kopułę kaplicy jest odnawiany i po odbudowie kaplicy wróci na dawne miejsce.

Słynna Zbrojownia, dzieło początku 17-go wieku znanego architekta holenderskiego Antoniego von Obbergena, zostanie odbudowana i przeznaczona na muzeum Wojska Polskiego.

Współtwórcą tego pięknego gmachu był pomocnik Obbergena Polak Jan Strakowski, który zbudował dotychczas stojący nad Motławą Spichlerz Królewski. Jego dziełem są też bramy miejskie Niska i Długich Ogrodów. Syn Strakowskiego, również utalentowany architekt, zbudował małą Zbrojownię, która zostanie odrestaurowana.

Obrazy i rzeźby uszkodzone podczas wojny, odnawiane są w pracowni konserwatorskiej, pod kierunkiem Marii Ortwein-Blizińskiej. Niezliczone wprost dzieła sztuki z wczesnego średniowiecza i czasów późniejszych po zrekonstruowaniu ozdobią miejskie muzeum w Gdańsku.

PROMYK

Zofia Czerwińska

Kajtek „Murzyn"

(Ciąg dalszy)

Pewnego dnia (było to jesienią) wybraliśmy się w trójkę tj. Stefek, Ryś i ja „w teren".

Wyglądało to w ten sposób, że szliśmy najpierw przed siebie, a potem błąkaliśmy się nieznanymi uliczkami. Czuło się wtedy cały urok „dorosłości" i samodzielności. Wolno nam było huśtać się w parku na deskach i wdrapywać na drzewa, zrywać kasztany i rozdzierać spodnie o deski płotów. Co innego, że po powrocie do domu z „władców świata" spadaliśmy na łeb i szyję do roli zwykłego, nieposłusznego synka, któremu troskliwy tato, bardzo chętnie i wyczerpująco wybijał przykazania w miejscu między kręgosłupem a dolnymi kończynami. To był jednak „drobiazg" tonący w rozkoszach takiej samodzielnej wyprawy. Owego więc dnia, o którym wspominam, szliśmy sobie z teczkami dość fantazyjnie i zawadiacko wiszącymi na guziku od płaszcza. Popołudnie było ciepłe, powietrze nasiąknięte wilgocią i zapachem żółtych, więdnących liści. Postanowiliśmy iść dzisiaj dalej niż zwykle. Mijaliśmy ulice, uliczki, skwerki, potem park, za którym ciągnął się długi, wysoki nasyp kolejowy. Za nasypem ciągnęło się pole, a w oddali czerniały małe domki odległego przedmieścia.

— Idziemy tam? — wskazał domki Stefek.

— Jazda! — odpowiedzieliśmy zgodnym chórem, zbiegając z nasypu.

Przechodziliśmy właśnie obok zgarbionego, śmiesznego domku przy małej uliczce, gdy Ryś szturchnął mnie łokciem w bok.

— Jędrek, a wiesz ty co? — w tym domku mieszka Baba-Jaga.

Dowcip był lichy, ale śmieliśmy się z wszystkiego, więc i to przywitaliśmy śmiechem.

Wtem Stefek położył palec na ustach.

— Psst — szepnął i zajrzał poprzez krzaki. — Widzicie?

W jednym z małych okien siedział Kajtek — „Murzyn" i uśmiechał się w naszą stronę. Potem kiwnął palcem — co zrozumieliśmy jako zaproszenie do wejścia. Stanęliśmy w osłupieniu. Kajtek uśmiechnięty i zapraszający nas... coś dziwnego. Staliśmy przez chwilę niezdecydowani.

— Czyżby Kajtek dostał bzika — szepnął Ryś, ale Stefek pociągnął go za rękaw.

— Chodźcie skoro prosi, nie można przecież tak stać.

Z małej sionki wychyliła się głowa „Murzyna". Teraz się już nie uśmiechał, był zmieszany nie mniej od nas, nie patrząc nam w oczy mówił szybko:

— Proszę wejdźcie, wejdźcie... ja się cieszę, że... że pamiętacie o mnie... bo ja byłem bardzo chory... i nieraz tęskniłem za kolegami.

Teraz zrozumiałem. Kajtek przypuszczał, że szliśmy tu by go odwiedzić. Znaleźliśmy się w głupiej sytuacji. Wyprowadzać go z błędu było nieprzyjemnie, udawać, że jest tak jak myśli, było nieładnie. Nie mówiliśmy więc nic.

Izba, w której znaleźliśmy się, nie należała do mieszkań miłych, pod ścianą stały łóżka, na środku jakiś krzywy stolik, w kącie pod oknem ulokowana była olbrzymia beczka z kiszącą się kapustą. Kuchenkę ogradzała w tej chwili rozsunięta zasłona. Na środku izby bawiło się pudełkami troje dzieci. W mieszkanku było ponuro i wilgotno. Ściany zawieszone były jakimiś zczerniałymi obrazami.

Kajtek tymczasem wyciągał stołki i prosił byśmy usiedli. Po nagłym wylewie serdeczności Kajtek zmieszany zamilkł i nie wiedział co ma mówić. Nagle jedno z trojga bawiących się dzieci, mała czarna dziewczynka podeszła do Kajtka.



— Kajtuś... powiedziała cichutko... miałeś mi przyszyć guziczki do sweterka... bo zimno.

Mieliśmy już wybuchnąć śmiechem, Ryś nawet wydał już z siebie pierwsze hi, hi, gdy „Murzyn" pochylił się do małej i wziął ją na ręce. — Przyszyłem już, leży sweterek na łóżku, nie widziałaś?— mówił głosem miękkim, o jaki go nigdy nie posądzaliśmy.

Kajtek pośpieszył nam wyjaśnić. — Matka cały dzień pracuje, ja jestem w domu najstarszy.

Więc to ty opiekujesz się tymi małymi?

— Prawie.

— A kto im gotuje?

— Czasem ja, ale najczęściej podgrzewam jedzenie, które matka z wieczora gotuje.

Stał przed nami w swoich wielkich butach i połatanych spodniach, trzymając z wysiłkiem dziewczynkę.

Wydał się nam jakby większy i poważniejszy niż zwykle.

— Kajtek, a czemu ty w szkole jesteś taki niedostępny i nadęty — wypalił Ryś.

„Murzyn" zmieszał się. Postawił siostrzyczkę na podłodze.

— Bo widzicie, mnie się zdaje, że wszyscy mnie nie lubią, że gdybym się z wami „zadawał", szydzilibyście ze mnie więcej niż teraz. Ja się was bałem... Ale teraz to już wiem, że nie miałem racji... bo gdybyście mnie nie lubili... to by was tu nie było.

Czuliśmy się nieswojo. Że też żadnemu z nas nie przyszło do głowy odwiedzić Kajtka podczas choroby.

— Ech, gdzie tam... zdawało ci się, lubiliśmy cię jak każdego — skłamał Stefek, ale prawdomówny Ryś nie pozwolił mu dokończyć.

— Nie bujaj Stefek, właśnie, że nie lubiliśmy cię, zwrócił się do Kajtka, boś nam nie podpowiadał i nie chciałeś brać udziału w naszych zabawach.

Kajtek odął usta.

— Bo wasze zabawy są głupie. Polegają na szturchaniu się, na bijatyce i wyszydzaniu innych. Ja tam nie mam czasu na takie zabawy.

— Więc ty się w ogóle nie bawisz?

— Owszem, ale inaczej.

— Jak?

Kajtek bez słów ukląkł na podłodze i spod łóżka wyciągnął... o dziwo! Duży na metr długi samolot. Pochyliliśmy się nad samolotem z rozbłysłymi oczami.

— Skąd to masz?

— Zrobiłem.

— Sam?

Pewno, że sam, widzicie tu jest motor, motor się puszcza w ruch... o tak... Kajtek przykręcił coś przy samolocie i samolot zaczął posuwać się po podłodze.

Patrzyliśmy na samolot, potem na siebie, a potem jednocześnie spojrzeliśmy na Kajtka. W naszych oczach malowało się uznanie i podziw.

Ale Kajtek tego nie zauważył nawet zajęty swoim dziełem.

— Wiecie, marzę o zbudowaniu prawdziwego szybowca tylko cóż... na to trzeba dużo pieniędzy.

Podskoczyliśmy do góry, ku przerażeniu trojga małych bawiących się na podłodze.

— A to by było wspaniałe!

— Prawdziwy szybowiec.

— Wiesz co? Mam myśl — powiedział Stefek. — W klasie jest 40-tu drabów. Każdy z nich łazi do kina, na karuzelę i kupuje cukierki. Na pewno każdy z nich zechciałby być współbudowniczym i współwłaścicielem szybowca.

— Wiem, wiem, co powiesz! — ryknął Ryś.

— Nie przerywaj! Przez rok będziemy oszczędzać, cała klasa z nami, a na przyszły rok będzie szybowiec.

„Murzyn" w miarę opowiadania Stefka, czerwieniał, potem po raz pierwszy widzieliśmy go śmiejącego się głośno. Dostał chłopak szału z radości.

— Trzyma! Trzyma! Trzyma! — krzyczeliśmy tak donośnie, że trzęsły się obrazy na ścianach.

— Kiedy przyjdziesz do szkoły? — pytaliśmy Kajtka.

— Pojutrze.

— Składać pieniądze zaczniemy od dzisiaj.

— Kajtek, mądry z ciebie chłop. I a pyska!

———

Rozstaliśmy się w dwie g[illegible] później.

Było już wszystko ułożone.

Wracaliśmy do domu.

— Kajtek jest mądry chłop, miło się z nim przyjaźnić — mówił Stefek.

A Ryś dorzucił. — Pozory mylą. Gębę to on ma niezbyt sympatyczną i może się wynajmować jako strach na wróble.

Ale ja napadłem na Rysia.

— Straszyć wróble mogą tacy jak ty, bo i tak nic lepszego nie zrobią. Kajtek zaś potrafi więcej niż my trzej razem wzięci.

Ryś nie obraził się. Pokręcił tylko głową, powiesił teczkę na guziku od płaszcza i powiedział:

— Kto by się tego spodziewał.

Maria Konopnicka

Obielił nam nasze chaty

Obielił nam nasze chaty
Nowy dzionek złoty,
Widniej, widniej teraz ludziom
Co w niej do roboty.

Do roboty — grodzić płoty,
Okopywać rowy,
Strzec na siłę, co nam miłe
Na ten roczek nowy!

Do roboty — lepić ściany,
Gdzie się która pada,
Boć ta chata, stoi lata
Jeszcze od pradziada!

Do roboty — bić wyloty
Na słoneczną stronę,
Niech uderzy dworek świeży
Na ściany omszone!

Do roboty — przede wroty
Umieść czysto progi,
Wyrwać chwasty, cierń kolczasty,
Co nam rani nogi!

Do roboty — walić w młoty,
O kowadło życia...
W huku, w trzasku, w iskier bl[illegible],
Krzesać serca bicie!

Do roboty — trząść wymłoty,
Co plewa, co ziarno...
Mieć na chleby, z własnej gleby
Mąkę, choćby czarną!

Do roboty — na kłopoty
Mieć pociechę w sobie..
Zdarzy dola, co jej wola
Ja com winien — robię!

J. Wazłowa

DWA BAŁWANY

(ciąg dalszy)

I naraz zrobiło mu się smutno i nudno. W starym cylindrze na głowie — stał zadumany i nawet księżyc, który ukazał się na niebie i raz po raz mrugał na niego figlarnie, nie zdołał go rozweselić. Bałwan śniegowy tęsknił za dziećmi, za ich śmiechem i szczebiotem. Tęsknił w ogóle za ruchem i gwarem dokoła siebie. Chcąc odpędzić smutne myśli, zaczął liczyć guziki z jesiennych kasztanów, które zdobiły jego śniegowy kożuszek, ale niewiele to pomagało. Smutek nie ustępował.

— A może by tak pójść za dziećmi?! — pomyślał bałwan w pewnej chwili i już miał ruszyć z miejsca gdy nagle stanął przed nim siwowłosy mróz i zapytał:

— Dokąd to mój panie?!

— Ja chciałem tam... do dzieci... —

— Nie ruszysz się stąd krokiem! —

— A ja jednak pójdę...

— Nie pójdziesz nigdzie!

— A kto mi zabroni?!

— Ja!

— Ty! A któż ty jesteś?!

— Nie wiesz? Jestem dziadek—mróz!

— Więc co z tego?! Jakim prawem mnie zatrzymujesz?!

— O, takim!!! — zawołał mróz i z całej siły dmuchnął na bałwana. To dla twego dobra, uparciuchu! — dodał. Potem powędrował dalej.

Bałwan śniegowy spróbował poruszyć jedną ręką, potem drugą, ale nie mógł jakoś. Próbował ruszyć głową i... także nie mógł. Domyślił się wówczas, że jest to sprawka siwego dziadka, że mróz w ten sposób chciał go zatrzymać. I biedny bałwan jeszcze bardziej posmutniał. Byłby się może nawet rozpłakał ale naraz usłyszał jakiś szum i spostrzegł, że to morze zbliża się do niego! Nie zdążył jeszcze ochłonąć ze zdumienia, jakie go na ten widok ogarnęło, kiedy z głębin wynurzyła się jakaś dziwna postać, niepodobna ani do dzieci, ani do siwego mrozu. Głowa, tułów, ręce, nawet włosy były z przezroczystej, srebrzącej się w świetle księżyca — wody morskiej...

— Kto jesteś? — wyszeptał.

— Nazywają mnie bałwanem morskim — odparł przybysz spoglądając przyjaźnie swymi wodnymi oczami i z kolei zapytał: — A jak ty się nazywasz?

— O mnie mówią „bałwan ze śniegu".

— A dlaczego jesteś taki smutny?

Bałwan morski pytał tak życzliwie, że bałwan ze śniegu opowiedział mu zaraz wszystko: i o dzieciach i o tęsknocie za nimi i o mrozie i o swojej bezsilnej samotności...

Bałwan morski wysłuchał uważnie i zawołał:

— Posłuchaj, co ci powiem! Ja muszę teraz wracać do naszego pałacu wodnego a ty chodź ze mną. Tam nie zabraknie ci towarzyszy do mnie podobnych...

— A jeżeli dzieci znowu przyjdą? Z nimi tak było wesoło...

— Wierzę, że było ci z dziećmi wesoło. Ale pamiętaj, że choćby nawet jutro wróciły do ciebie, to i tak znów odejdą, a ty zostaniesz sam. Natomiast my z tobą będziemy zawsze, a ty staniesz się do nas podobny... Namyśl się bo dobrze ci radzę. No, jakże, pójdziesz?

Bałwan śniegowy po krótkim namyśle wykrzyknął:

— Pójdę! i po raz pierwszy od zachodu słońca uśmiechnął się radośnie.

— Ale ja nie mogę się ruszyć... przypomniał sobie naraz.

— To nic! — zawołał bałwan morski, po czym porwał bałwana ze śniegu w swe wodniste ramiona i odpłynął z nim na pełne morze, do wodnego pałacu...

A nazajutrz przybiegła ta sama gromadka dzieci, ciekawa czy bałwan śniegowy nie zmienił się przez noc — zdziwiły się nie znalazłszy go.

— Pewnie się roztopił... — powiedziała z żalem dziewczynka w niebieskiej czapeczce.

— Kiedy, w nocy?!

— Od blasku księżyca?!

— Przecież nie było odwilży! — wołały dzieci.

— No więc gdzie się podział?

— Nic innego, tylko w czasie odpływu fale musiały go unieść na morze.

— I na pewno tak było. Stał za blisko wody — dorzucił ktoś inny.

— Szkoda tylko, że wziął ze sobą cylinder dziadzia... — westchnął chłopczyk o pełnej, rumianej buzi.

Dzieci stały jeszcze chwilę patrząc na morze, a potem — po krótkiej naradzie — zabrały się wesoło do lepienia nowego bałwana ze śniegu.

KONIEC

Lucyna Krzemieniecka

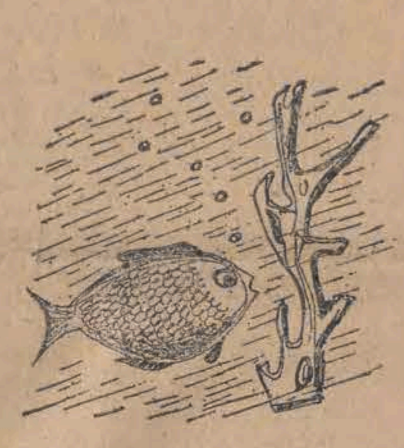
PŁASZCZYK ZOSI



Gdybyś była sroczką polującą,
na ślimaki, myszy i owady,
wnet bym czarny i biały materiał
wyjęła dla ciebie z szuflady.



Uszyłabym ci płaszczyk z podszewką
troszkę smutny płaszcz czarno-biały,
żeby cię w mrocznym lesie
wszystkie sroczki podziwiały.



Gdybyś była krokodylkiem
co w rzece afrykańskiej żyje
uszyłabym ci płaszcz brązowo-zielony,
jak dla krokodyli się szyje.



Byłby gruby, czarno nakrapiany,
jak to jest dla krokodyli w modzie.
Mogłabyś w nim czyhać na zdobycz
podstępnie, ukryta w wodzie.



Gdybyś była paziem królowej —
latającym nad łąką motylkiem,
uszyłabym ci płaszczyk tęczowy,
ot taki, żeby starczył na chwilkę.



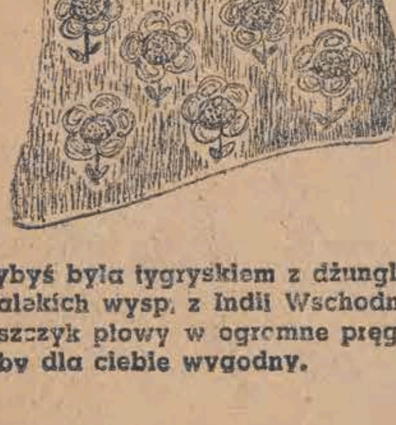
Mogłabyś w nim migać wśród kwiatów
w prześlicznej porze czerwcowej,
gdybyś była małym motylkiem,
gdybyś była paziem królowej.



Gdybyś była rybką-fląderką
żyjącą na dnie Bałtyku,
pomyślałabym zaraz dla ciebie
o popielatym płaszczyku.



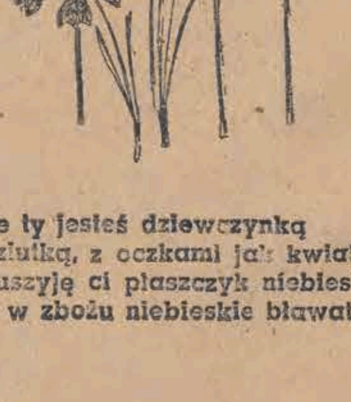
Nahaftowałabym na nim
plam czerwonych, jak ci wiadomo.
I mogłabyś śmiało, w nim błądzić
pośród fal, wśród morza ogromu.



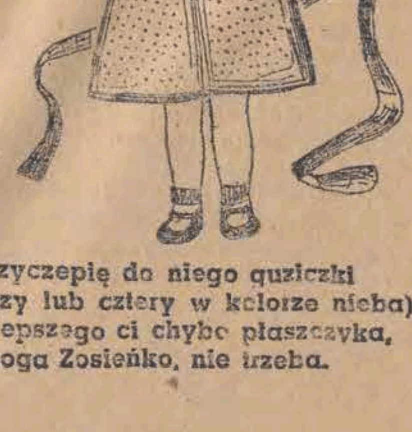
Gdybyś była tygryskiem z dżungli
z dalekich wysp, z Indii Wschodnich,
płaszczyk płowy w ogromne pręgi
byłby dla ciebie wygodny.



Radabyś krążyć w nim, w trzcinach,
w sitowiach, w starych zwaliskach,
Gdybyś była tygryskiem z Indii,
gdybyś miała płaszczyk tygryska.



Ale, że ty jesteś dziewczynką
chudziutką, z oczkami jak kwiatki
więc uszyję ci płaszczyk niebieski
jak te w zbożu niebieskie bławatki



Przyczepię do niego guziczki
(trzy lub cztery w kolorze nieba)
i lepszego ci chyba płaszczyka,
droga Zosieńko, nie trzeba.

KINA

POLONIA (Piotrkowska 87)
„WIELKI PRZEŁOM"
TĘCZA (Piotrkowska 108)
„TYRAN"
WISŁA (Daszyjskiego 1)
„NASZ OKRĘT"
BAŁTYK (Narutowicza 20)
„NASZ OKRĘT"
GDYNIA (ul. Daszyńskiego 2)
„SAMOTNY ŻAGIEL"
STYLOWY (Kilińskiego 123)
„GDY MADELON"
WŁÓKNIARZ (Zawadzka 6)
„CICHE WESELE"
HEL (ul. Legionów 2—4)
„SAMOTNY ŻAGIEL"
ROBOTNIK (Kilińskiego 178)
„DZIEŃ WIELKIEJ PRZYGODY"
PRZEDWIOSNE (ul. Żeromskiego 74—76
„15-LETNI KAPITAN"
WOLNOŚĆ (Napiórkowskiego 16)
„U KRESU DROGI"
ROMA (Rzgowska 84)
„DZISIAJ I ZAWSZE"
REKORD (ul. Rzgowska 2)
„NIEUCHWYTNY SMITH"
RAJKA (ul. Franciszkańska 31)
„NIEBO JEST DLA WAS"
TATRY ul. (Sienkiewicza 40)
„SKARB RODZINY GOUPI"
ZACHĘTA (ul. Zgierska 28)
„DOROŻKARZ NR. 13"
MUZA (Ruda Pabianicka)
„SREBRNA FLOTA"
ADRIA (ul. Marsz. Stalina - Główna)
„15-LETNI KAPITAN"
„ŚWIT" (Bałucki Rynek 5)
ZWARIOWANE „LOTNISKO"
„OŚWIATOWE" (Rzgowska 84)
„CZŁOWIEK I ZWIERZĘTA"
Dod. dla dzieci Wilk i 7 Koźląt
OŚWIATOWE (Kopernika 8)
Nieczynne z powodu remontu.

Teatr, muzyka i sztuka

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO.

Dziś i dni następnych komedia polityczna Juliana Ursyna Niemcewicza „Powrót Posła", której ideologia nie straciła nic z dawnej aktualności. Kapitalne postacie komedii odtwarzają: B. Bronowska, J. Godlewska, A. Jaraczówna, J. Polakówna, K. Dejmek, S. Łapiński, L. Ordon, L. Pietraszkiewicz, A. Possart, J. Świderski i Z. Skowroński. Reżyseria Władysława Kaczmarskiego. Dekoracje i kostiumy Aliny Jakubowskiej. Muzyka J. Millera. Tańce układu J. Mieczyńskiej.

TEATR TUR.

Dziś i dni następnych pełna życia, wdzięku i humoru komedia J. Blizińskiego „Pan Damazy" w jubileuszowej obsadzie z Aleksandrem Zelwerowiczem w roli tytułowej. W innych występują: E. Kunina, M. Dąbrowska, A. Łapicki, T. Woźniak, B. Fijewska, M. Koranówna, St. Grolicki, A. Bogucki, J. Pilarski. Reżyseria Aleksandra Zelwerowicza. Dekoracje i kostiumy Otto Axera.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"

Dziś próba generalna.
Jutro 19.11 premiera operetki F. Lehara „MIŁOŚĆ CYGAŃSKA"

TEATR KAMERALNY D. Z.

Już ostatni tydzień gra z niesłabnącym powodzeniem komedię G.B. Shawa „Major Barbara" w obsadzie: A. Chronicki, K. Dejunowicz, B. Drapińska, H. Drohocka, L. Dunin, J. Duszyński, I. Horecka, W. Jakubińska, S. Jaśkiewicz, A. Mikołajewski, Z. Mrozowska, L. Tatarski, F. Żukowski.
Reżyseria: E. Axer. Dekoracje J. Rybkowski. Początek przedstawień godzina punkt. 19. Publiczność proszona jest o punktualne zajmowanie miejsc, gdyż po rozpoczęciu nikt na salę nie będzie wpuszczony do końca pierwszego aktu.

Związki Zawodowe i Organizacje mogą zamawiać bilety zniżkowe w Sekretariacie Teatru w godz. 10—12 i telefonicznie 123-02.

TEATR „SYRENA" Traugutta 1
dziś i codziennie komedia muzyczna pióra Z. Gozdawy i W. Stępnia p.t.

„Moja żona Penelopa"

udział biorą: Maria Bielicka, Zygmunt Chmielewski, Marian Dąbrowski, Edward Dziewoński, Stefcia Górska, Stefania Grodzieńska, Regina Grabowska, Irena Malkiewicz, Wacław Jankowski, Wacław Kucharski, Kazimierz Pawłowski, Jerzy Pichelski i Stefan Witas.

Początek przedstawień o godz. 19.30. Kasa czynna od godz. 10—13 i od 16-ej tel. 272-70

POLSKA YMCA W ŁODZI organizuje Kurs buchalterii przebitkowej i planu kont oraz Kurs kalkulacji przemysłowej.

Wykłady rozpoczną się dnia 21.XI. br.

Zapisy przyjmuje i informacji udziela Sekretariat Ogniska Polskiej YMCA — ul. Moniuszki 4a, tel. 153-77 i 142-14 codziennie w godz. od 9-ej do 21-ej.

———

BUDOWA I KONSERWACJA ULIC NA TERENIE ŁODZI

Dział Techniczny Zarządu Miejskiego w ciągu października rb. prowadził roboty w zakresie konserwacji ulic tak państwowych, jak i miejskich.

Zabrukowano ponad 7000 m. kw. powierzchni jezdni oraz ułożono 3000 m. kw. chodników, ponadto naprawiono 4.000 m.b. pobocza dróg, wyżwirowano 16000 m. kw. jezdni oraz naprawiono tłuczkiem 3.152 m. kw.

Z sądu

Dziś wyrok na szajkę bandycką z Piotrkowa

Dnia 25 października ub. r. dokonano w Piotrkowie zuchwałego napadu na zamożnego obywatela Stefana Markowskiego. Zamordowanego znaleziono związanego z kulą w głowie. Obok zwłok stał stolik, przy którym bandyci po dokonanej zbrodni raczyli się wódką i piwem.

Mieszkanie zostało całkowicie splondrowane. Bandyci zrabowali ze skrytki około 1.000 dolarów papierowych, 150 dolarów w złocie i 25 tys. złotych.

Władze bezpieczeństwa wszczęły natychmiast dochodzenie. Ślady naprowadziły na osobę Bronisława Mislera spowinowaconego z Markowskim, którego rodzina Markowskich oskarżyła o zabójstwo żony zabitego, dokonane w Sopocie na tle nieporozumień rodzinnych.

Misler aresztowany w Sopocie po zabójstwie, wrócił do Piotrkowa, gdzie dokonał zbrodniczego napadu na Markowskiego.

Podczas rewizji u Mislera znaleziono wiele rzeczy zamordowanego. W toku śledztwa okazało się, że Misler „współpracował" z Tadeuszem Miedzierskim, który mimo swego młodego wieku, ma już za sobą kilka przedwojennych wyroków za kradzieże i pobicia. Przed samym wybuchem wojny, został skazany przez Sąd Okręgowy w Piotrkowie na 15 lat więzienia. Wyrok ten został zatwierdzony w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie.

Po ogłoszeniu amnestii po wybuchu wojny 1939 r. Miedzierski znalazł się na wolności dopuszczając się dalszych przestępstw. Po zakończeniu wojny zdobył pistolet „parabellum" i RKM po czym wspólnie z Mislerem zamordowali Markowskiego. I w mieszkaniu Miedziarskiego jak i u Mislera podczas rewizji znaleziono szereg przedmiotów, oraz dolary pochodzące z rabunku.

Mimo że bandyci sowicie obłowili się u Markowskiego, w dwa tygodnie później, 8 listopada ub. r. dokonali napadu również w Piotrkowie przy ul. Łąkowej 22, gdzie zamordowali trzech żydów — Lejzora Malca, Surę Uszerowicz i Ruchlę Rolnik. Zabici zostali obrabowani doszczętnie, a mieszkanie przewrócone do góry nogami.

Śledztwo wykazało, że sprawcami są Miedzierski i Misler, którzy wciągnęli do spółki Tadeusza Adamskiego i Czunię Stanisława — ucznia pierwszej klasy liceum.

Ponieważ bandyci nie mogli sobie dać rady z przeniesieniem zrabowanych rzeczy, Misler namówił do pomocy będącego przypadkowo u niego Ludwika Idzikowskiego. Wszyscy bandyci stanęli przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Łodzi.

W drugim dniu rozprawy prokurator domagał się trzech wyroków śmierci — dla Mislera, Miedziarskiego i Adamskiego, a dla dwóch pozostałych bandytów najwyższego wymiaru kary więzienia.

Wyrok ogłoszony zostanie w dniu dzisiejszym.

Ogłoszenie

Zarząd Miejski, Zarząd Nieruchomości w m. Łodzi podaje do wiadomości, że z dniem 15 listopada 1946 roku rozpoczyna przyjmowanie podań na wydzierżawianie ogrodów, placów i działek poniemieckich na terenie wielkiej Łodzi na rok 1947.

Wszystkie instytucje i osoby zainteresowane winny zaopatrzyć się w specjalne formularze, które są do nabycia w Biurze Dyrekcji, Piotrkowska 100 oraz w poniższych Biurach Rejonowych:

I — Łagiewnicka 101. II — Piotrkowska 46. III — Kilińskiego 94 IV — Abramowskiego 39. V — Tuszyńska 10. VI — Radwańska 60. VII — Piotrkowska 104. VIII — Piotrkowska 38. IX — Śródmiejska 32 X — Limanowskiego 134. XI — Łagiewnicka 101. XII — Pomorska 125. XIII — Abramowskiego 39. XIV — Rzgowska 146. XV — ul. Rudzka 7 (Ruda Pabianicka).

Szczegółowo wypełnione wnioski należy składać wyłącznie w Dzienniku podawczym Dyrekcji Zarządu Nieruchomości, ul. Piotrkowska 100. I piętro, w terminie od 15 listopada rb. do 31 grudnia rb.

Jednocześnie Zarząd Nieruchomości ostrzega, że osoby nieposiadające po dniu 1 stycznia 1947 roku umów dzierżawnych, a wykorzystujące samowolnie i bezprawnie wyżej wymienione obiekty będą pociągane do odpowiedzialności niezależnie od utraty praw ubiegania się w przyszłości o dzierżawę.

Łódź, dnia 15 listopada 1946 roku.

ZARZĄD MIEJSKI W ŁODZI
Zarząd Nieruchomości

PRZETARG.

Zarząd Miejski w Łodzi ogłasza przetarg nieograniczony na zainstalowanie i połączenie z siecią miejską hydrantów przeciwpożarowych na posesji Centralnych Magazynów Milicji Obywatelskiej przy ul. Św. Jerzego 8 w Łodzi.

Oferty pisemne, odpowiadające treści kosztorysu ślepego należy składać w Dziale Technicznym, Piotrkowska Nr. 64 I piętro w pokoju Nr. 5 do dnia 21 listopada 1946 r. do godziny 11-ej przed południem w kopercie należycie zamkniętej z napisem „Oferty na roboty wodociągowe przy ul. Św. Jerzego 8.

Szczegółowe informacje oraz ślepy kosztorys za opłatą 50 zł. otrzymać można w Dziale Technicznym, Oddziale Instalacyjnym ul. Piotrkowska Nr. 64 II piętro pokój Nr. 128. Otwarcie ofert nastąpi w tym samym dniu o godzinie 11-ej.

Wadium przetargowe zgodnie z przepisami w wysokości 3.000.— należy złożyć w Kasie Zarządu Miejskiego, ul. Roosevelta Nr. 15, i kwit dołączyć do oferty.

Zarząd Miejski zastrzega sobie prawo wyboru ofert lub unieważnienia przetargu bez podania powodu.

Łódź, dnia 15 listopada 1946 r.
Zarząd Miejski w Łodzi.

PODZIĘKOWANIE

Towarzystwo Kolonii i Półkolonii w Łodzi wyraża swoje podziękowanie firmie „Zabudowa" prowadzonej przez ob. Kozulskiego Karola i M. Ronkego, jak również spółdzielni „Montaż" za wyjątkowo obywatelskie i społeczne stanowisko w czasie remontu budynków przydzielonych na Wiśniowej Górze.

Zarząd Towarzystwa stwierdza że firmy te dobrze zasłużyły się dzieciom robotniczej Łodzi.

Co usłyszymy przez radio

6.00 Sygnał czasu „Kiedy ranne...". 6.05 Dziennik. 6.20 Gimnastyka; 6.30 Muzyka. 6.57 Sygnał czasu, aud. na „Dzień dobry"; 7.05 Muzyka 7.15 Powtórzenie najważ. wiad. dziennika oraz przegląd prasy stołecznej. 7.35 (z Łodzi) Program na dziś 7.40 Muzyka; 8.30 Inform. ogólnopol. 8.40 Skrzynka P.C.K. 8.50 Przerwa; 11.57 Sygnał czasu i hejnał z wieży Mariackiej w Krakowie. 12.05 Aud. dla świetlic robotnicz. 12.35 „5 minut poezji". 12.40 Koncert pieśni. 13.00 Muzyka obiadowa. 14.00 (z Łodzi) Pog. Ligi Kobiet w opr. H. Cichockiej pt. „Rola kobiety w planie 3-letnim". 14.10 (z Łodzi) Skrzynka radiotechniczna w oprac. inż. B. Klimaszewskiego. 14.15 Utwory Franc. Liszta z płyt 14.40 (z Łodzi) Kronika i komunikaty, 14.45 (z Łodzi) Koncert reklamowy. 15.00 Aud. dla dzieci „Wszystkiego po trochu" 15.20 Portrety działaczy 15.35 Utwory skrzypcowe w wyk. L. Kmitowej; 15.50 Skrzynka ogólna; 16.00 „Przy głośniku" 16.05 Dziennik; 16.30 „Śpiewajmy piosenki" — aud. B. Rutkowskiego; 16.50 Z życia kulturalnego; 17.00 Aud. dla młodzieży; 17.15 Koncert rozrywkowy. 17.55 „Na Ziemiach Odzyskanych" 18.15 (z Łodzi) Z cyklu „Portrety pisarzy" — „Paweł Hulka-Laskowski" w opracowaniu M. Piechala. 18.30 „Nauka przy głośniku"; 19.00 (z Łodzi) Z mikrofonem po świetlicach — reportaż dźwiękowy z F-my „Tempo"; 19.15 (z Łodzi) Pog ŁRR w opr. J. Górskiego; 19.25 Pieśni współczesnych kompozytorów polskich wyk. H. Dudicz-Latoszewska — sopran, C. Izygrymówna — kontralt, przy fortep. K. Bacewicz .19.50 (z Łodzi) O planie trzyletnim (d. c.) — pog. red. K. Turkiewicza. 19.57 Sygnał czasu i myśli wybrane. 20.01 Dziennik. 20.25 „Dawna muzyka" — aud. sł.-muz.; 21.00 Słuchowisko. 21.25 (z Łodzi) „Dwie antyniemieckie bajki H. Sienkiewicza" — tel. Bol. Busiakiewicza. 21.35 Pog. sportowa. 21.45 Kwadrans prozy; 22:00 „Odbudowujemy Warszawę" 22.15 (z Łodzi) Koncert życzeń. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika; 23.20 Program na jutro. 23.30 (z Łodz.) Zakończenie audycji Hymn do 23.32.

OGŁOSZENIA DROBNE

Uśmiechnij się!



— Gdy cię spotykam, zawsze myślę o Teodorze.
— Przecież ja wcale nie jestem do niego podobny!
— Ale on także mi jest winien sto złotych.

Z życia partii

KOMUNIKAT DOMU PROPAGANDY PPR

Codziennie w Domu Propagandy PPR, ul. Piotrkowska 262 odbywają się o godz. 18 zamknięte — bezpłatne seanse filmowe, na które bilety wstępu należy zamawiać wcześniej w sekretariacie Domu Propagandy, tel. 163-13.

Codziennie od godz. 10 do 20 czynna jest biblioteka i czytelnia pism i czasopism.

Sale dobrze ogrzane. Prosimy o liczne odwiedzanie naszego domu.

DZIELNICA „WIDZEW"

Dnia 15 b.m., o godz. 18 w lokalu PPS odbyło się posiedzenie Międzypartyjnej Komisji Porozumiewawczej PPS i PPR. Na zebraniu tym postanowiono: pilnie śledzić politykę personalną na fabrykach (zwolnienia i przyjęcia) i pogłębić walkę z kradzieżami w zakładach pracy. W sprawie wyborczej omówiono zagadnienie koordynowania wysiłków w akcji propagandowej.

Omawiając współpracę międzypartyjną, z naciskiem podkreślono konieczność koleżeńskich stosunków. Jak najskrupulatniej należy unikać momentów, które by stwarzały pozory, że jedni dla drugich chcą być „dyktatorami". Zebranie odbyło się w atmosferze wzajemnego zaufania i serdecznej przyjaźni.

KRONIKA ŁÓDZKA

PLENARNE POSIEDZENIE WOJEWÓDZKIEJ RADY NARODOWEJ

Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Łodzi podaje do wiadomości, że w dniu 21.11 1946 roku (czwartek) o godz. 9-ej rano odbędzie się plenarne posiedzenie Wojewódzkiej Rady Narodowej w Łodzi przy ul. Ogrodowej Nr 15

Na porządku obrad wybór członków okręgowej komisji wyborczej i ich zastępców.

FUNDUSZ BUDOWY DOMU K.C. PPR.

Czy już złożyłeś ofiarę na budowę domu K.C.? Wpłaty przyjmują Komitety partyjne, Administracja „Głosu Robotniczego" i K.K.O. ul. Piotrkowska 77 — Rachunek czekowy Nr. 175.

Pozostałości wojny

Przed kilku dniami donosiliśmy o usunięciu bomby lotniczej wagi 250 kg., zagrażającej bezpieczeństwu mieszkańców ulicy Napiórkowskiego.

Wczoraj znów straż ogniowa usunęła bombę 350 kilogramową z posesji przy ulicy Wólczańskiej 175.

Bomba wywieziona na Zarzew została rozbita „iskrą elektryczną".

OFIARY.

Na wieczorku weselnym Tow. Tow. Tatarkówny Michaliny i Majkowskiego Karola, została złożona suma pieniędzy na rzecz Czerwonej Hiszpanii zł. 4000.— (cztery tysiące złotych).

Ze sportu



Ł.K.S. - A.K.S. (4:2) 2:2

Niedawny leader tabeli przegrywa z outsiderem

Już niejednokrotnie pisaliśmy, że w piłce nożnej horoskopy często zawodzą. Wczoraj mieliśmy możność przekonania się o tym jeszcze raz. Nie wielu zapewne zwolenników ŁKS-u przypuszczało, że ostatni mecz mistrza Łodzi w jego rodzinnym mieście zakończy się zwycięstwem. AKS był przeciwnikiem twardym, znanym ze swych sukcesów nie tylko w Łodzi. Otaczał go jeszcze nimb zwycięstw w dalekiej Szkocji i zaszczytna do niedawna jego pozycja w tabeli rozgrywek finałowych. Porażka AKS-u z Polonią warszawską ubiegłej niedzieli nawet najśmielszym optymistom nie dawała jeszcze powodów do przypuszczeń, że ślązacy dostaną w skórę i w Łodzi od dotychczasowego „outsidera" mistrzostw ŁKS-u. Ale piłka, jak to mówią, jest okrągła...

ŁÓD, ŚNIEG I GRUDA

Boisko ŁKS-u przypominało wczoraj boisko hokejowe. Ze wszystkich czterech jego stron leżała odgarnięta biała powłoka śniegu, o samo pokryte było cienką warstwą lodu i grudy, która w miarę gry zamieniała się w ślizgie błoto. Pogoda również nie była zachęcająca. Przejmujący chłód nie odstraszył jednak publiczności. Zebrało jej się kilka tysiączków i do kasy ŁKS-u wpłynęło znów sporo grosiwa.

KŁOPOT Z SĘDZIĄ

Przed meczem jeszcze czekała gospodarzy przykra niespodzianka. Wyznaczony na to spotkanie sędzia z Poznania nie przybył i trzeba go było na gwałt szukać w Łodzi. Zaproponowano kandydaturę mjr. Szna'dra, ale ślązacy na nią nie przystali. Sytuację uratował Szperling, któremu niewdzięczna publiczność w czasie gry zgotowała kilka razy (zresztą zupełnie niesłusznie) „kocią muzykę".

SKŁADY DRUŻYN

Z kilkuminutowym opóźnieniem wbiegły na boisko obie drużyny w następujących składach:

AKS — Przywięda, Michalski, Zajfert, Szatoń, Andrzejewski, Piec, Kulik, Piątek, Spodzieja, Pytel, Barański.

ŁKS — Styczyński, Grochowski, Włodarczyk, Konerz, Czyżewski, Pecza, Hogendorf, Rakowiecki, Baran, Pietrzak, Sidor.

PIERWSZA POŁOWA

Mecz rozpoczyna się kornerami. Najpierw strzelają go ślązacy. Jest moment, że o mało co goście nie prowadzą już w pierwszych minutach gry 1:0. Po chwili nowy korner pod bramką AKS-u, również kończy się bezbramkowo. Pierwsza bramka pada w 8 minucie. Strzela ją Barański i zdobywa prowadzenie dla AKS-u 1:0. ŁKS wyrównuje jednak w 12 minucie. Po dobrej centrze Sidora z kornera Hogendorf piękną główką pakuje piłkę do siatki. Wynik 1:1 nie utrzymuje się jednak długo. W 21 minucie Sidor podwyższa go na 2:1 dla gospodarzy. Wypady jego pod bramką AKS-u stają się dla ślązaków coraz groźniejsze. Toczy się gra typowo na punkty. Obie drużyny często wyjaśniają niebezpieczne sytuacje podaniami do tyłu. Wynik do przerwy 2:2 ustala Piątek zdobywając dla AKS-u wyrównującą bramkę w 30 minucie.

PO PRZERWIE

Po przerwie w 5 minucie ŁKS zdobywa znów prowadzenie 3:2 ze strzału Sidora. Atak ślązaków, jakkolwiek często zagrażał bramce Styczyńskiego nie potrafił wykorzystać wielu dogodnych sytuacji. W 14 minucie Piątek zaprzepaszcza pewną bramkę nie trafiwszy piłkę do siatki chociaż był od niej o kilka metrów i miał przed sobą tylko bramkarza. W przeciwieństwie do ślązaków, atak łodzian na ogół spisywał się dobrze. Nie przetrzymywał piłek, decydował się szybko i akcje potrafił przeprowadzać do końca. Gospodarze rozporządzali również lepszą linią defenzywy. Styczyński miał w bramce kilka b. ładnych zagrań. Czyżewski na obronie był chwilami doskonały.

W 20 minucie pada jeszcze jedna bramka dla ŁKS-u z solowego przeboju Hogendorfa. Wynik 4:2 utrzymuje się już do końca meczu.

Nie pomogły sporadyczne wypady ślązaków pod bramkę gospodarzy, nie pomogły również ich na oślep później oddawane strzały. Karty nie potrafili już odmienić i zeszli z boiska łódzkiego pokonani 2:4.

JESZCZE NIE KONIEC

W przyszłą niedzielę ŁKS grać będzie na Śląsku. Niewątpliwie ślązacy „wyjdą ze skóry", aby zrehabilitować się za wczorajszą porażkę.

(kr.)

WARTA — POLONIA 2:2

W Warszawie, w finałowych rozgrywkach o piłkarskie mistrzostwo Polski Polonia zremisowała z poznańską Wartą 2:2.

Do przerwy Warta prowadziła 2:1.

Z mistrzostw drużynowych Łodzi

Concordia przegrywa 6:10

Okręg łódzki ma już swego drużynowego mistrza i wicemistrza w boksie ŁKS i Zryw, ale rozgrywki nie są jeszcze ukończone. W chwili obecnej toczy się walka o dalsze miejsca w tabeli. Wczoraj w ramach mistrzostw walczył ŁKS z „Concordią" (Piotrków).

Mecz odbył się w hali Wimy, przy dość skromnej widowni..

„Concordia" jest jedną z tych nielicznych drużyn naszego okręgu, która normalnie posiada pełny skład z wagą ciężką. Są to przeważnie młodzi chłopcy, jak się wyraził trafnie trener naszych łódzkich pięściarzy Tomasz Konarzewski „od mleka i sera". „Concordia" ma materiał fizycznie doskonały. Pod tym względem prowincja ma wyraźną przewagę nad Łodzią, gdzie chłopcy są bardziej wymizerowani i zdemoralizowani.

Do zwycięstwa nad „Concordią" 10:6 wystarczył wczoraj ŁKS-owi skład osłabiony brakiem Pisarskiego i Niewadziła.

W wadze muszej, w której oglądaliśmy jedną z najładniejszych walk tego meczu Brzóska (Concordia) przypominający maszynkę do bicia zwyciężył wysoko na punkty Olczyka (ŁKS).

W wadze koguciej Borowski (Concordia) zdobył dwa punkty walkowerem wskutek nadwagi Pawlaka (ŁKS). W walce towarzyskiej zwyciężył Pawlak.

W wadze piórkowej ładną walkę stoczył Marcinkowski (ŁKS) z Niewiadomskim (Concordia). Niewiadomski zainkasował wiele niebezpiecznych ciosów, ale i sam często niebezpiecznie trafiał, zwłaszcza prawym sierpem. Zwyciężył na punkty lepszy technicznie Marcinkowski (ŁKS).

W wadze lekkiej Bonikowski (ŁKS) wdał się w bijatykę z Maciejczykiem (Concordia), podczas której często zapominał o gardzie. Widzieliśmy go już lepiej walczącego. Wystarczyło to jednak, aby pokonał na punkty swego przeciwnika.

W wadze półśredniej Olejnik (ŁKS) zdobył 2 punkty walkowerem. W walce towarzyskiej spotkał się ze Ścibutem (Concordia). Ścibut miał widoczny respekt przed pięściami mistrza Polski ale pomimo tego chwilami nieźle mu się odgryzał i to nawet w zwarciach, zwyciężył oczywiście Olejnik.

W wadze średniej Kałużny chociaż w trzeciej rundzie został znokautowany przez Rychtelskiego (ŁKS) zdobył 2 p. dla „Concordii". Rychtelski bowiem został zdyskwalifikowany za cios w tył głowy.

W wadze półciężkiej Jancki (ŁKS) zdobył dwa punkty walkowerem wskutek braku przeciwnika.

W wadze ciężkiej Steckl (Concordia) w drugim starciu poddał się Żylisowi (ŁKS).

W ringu sędziował ob. Małoszczyk.

Łódź oddała ostatni hołd

robotnikom zamordowanym w 1944 roku przez Niemców

W dniu wczorajszym odbył się na Radogoszczu uroczysty pogrzeb 31 robotników łódzkich, rozstrzelanych w listopadzie 1944 roku przez hitlerowskich zbirów na cmentarzu żydowskim na Dołach. Jest to pierwsza partia pomordowanych, którzy zostali ekshumowani przed kilku dniami i wystawieni na widok publiczny w kostnicy na Dołach — by rodziny mogły ewentualnie rozpoznać swoich najbliższych.

Pogrzeb urządzony został staraniem specjalnego komitetu obywatelskiego z przewodniczącym Miejskiej Rady Narodowej — tow. Andrzejakiem na czele.

Na cmentarz radogoski już od wczesnych godzin rannych przybywały niezliczone tłumy łodzian, delegacje z wieńcami, las sztandarów partyjnych, przedstawiciele organizacji społecznych, kompanie wojskowe — zapełniły cmentarz po brzegi. Na szosie Zgierskiej jeszcze stały tłumy, przysłuchujące się przemówieniom nadawanym przez megafony.

Tuż u bramy cmentarza wielka, otwarta mogiła, a na nasypie długi szereg skromnych trumien. Przed każdą trumną — tablica. Przechodzimy wzdłuż szeregu męczenników i czytamy nazwiska tych, którzy zostali rozpoznani przez swych najbliższych: **Szewczyk Józef, Królak Antoni, Sękowski Bogdan, Dędzewicz Henryk, Tarczyński Stanisław, Baranowski Stanisław, Milczarski Andrzej, Żołądkiewicz Marian, Matusiak Zenon, Jachimek Paweł, Kawecki Antoni.** Reszta to tablice bez nazwisk głoszące, że **tutaj leży zamordowany przez Niemców Polak o nieznanym nazwisku.** Wśród bezimiennych bohaterów dwie kobiety.

Jeszcze w ostatniej chwili kilku uczestników pogrzebu rozpoznaje swego najbliższego — jest to **Olejnik Wacław.**

Po odprawieniu przez duchownych egzekwii żałobnych na trybunę wchodzą kolejno przedstawiciele organizacji i partii politycznych. Tysiączne tłumy słuchają w skupieniu przemówień. Jeszcze raz przed oczyma zgromadzonych wstają obrazy tamtych dni strasznych, gdy krzyżacki wróg mordował dniem i nocą Polaków, gdy po wszystkich drogach po polach i lasach rosły bezimienne mogiły ofiar hitlerowskiego barbarzyństwa.

Imieniem Miejskiej Rady Narodowej przemawiał tow. Andrzejak, żegnając ofiary. W imieniu Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Politycznych zabrał głos pierwszy sekretarz Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Partii Robotniczej tow. mjr. Marian Minor. W imieniu uczestników walki zbrojnej z Niemcami mówił ob. Kamiński. Następnie zabrali głos kolejno ob. Kurnatowski i w imieniu Związku b. Więźniów Politycznych Niemieckich Obozów Koncentracyjnych, imieniem Wojska Polskiego przemawiali por. Piotrowski i por. Glinicki, który razem z pomordowanymi szedł na śmierć na cmentarz na Dołach i cudem tylko uratował swe życie.

Przy biciu werbli żałobnych robotnicy kolejno biorą trumny na ramiona. Kolejno odczytywane są nazwiska tych, którzy zostali rozpoznani przez rodziny Dwadzieścia razy pada słowo „bezimienny". Trumny opuszczane są do wspólnej mogiły wśród płaczu rodzin.

Dwie orkiestry — Wojska Polskiego i Elektrowni — grają naprzemian marsze żałobne. Padają ciężkie grudy na wieka trumien. Potem długi las sztandarów rusza do ostatniej defilady przed mogiłą. Padają wieńce. Wojsko prezentuje broń — a kompania żołnierzy oddaje salwę honorową.

* * *

Cmentarz na Radogoszczu będzie cmentarzem ofiar hitleryzmu. Przeniesione tutaj zostaną zwłoki pomordowanych po wszystkich zakątkach naszego województwa. Będzie to **cmentarz — pomnik.**

Tuż obok dwu wielkich bratnich mogił, w których spoczęły szczątki trzech tysięcy więźniów, spalonych przez hitlerowskich bandytów w radogoskim obozie koncentracyjnym — **wyrosła trzecia wielka mogiła bratnia.**

W miarę ekshumowania ofiar — rosnąć tu będą inne, wielkie mogiły, by świadczyć po wieki wieków o barbarzyństwie hitlerowskim, by świadczyć o wrogu, z którym nie było nigdy i nigdy nie będzie przyjaźni. Te mogiły radogoskie będą wiecznym przykładem, wiecznym ostrzeżeniem przed faszystowskim, niemieckim niebezpieczeństwem, które i tym razem nie zostało zlikwidowane na zawsze.

Fałszywy alarm

Znów mamy do zanotowania godne potępienia wybryki łobuzerii, która niepokoi straż ogniową fałszywymi alarmami. Wczoraj z okazji dnia świątecznego złośliwi głupcy nie mając nic innego do roboty dwukrotnie rozbili uliczne sygnalizatory strażackie na rogu Długosza i Czartoryskich i przy Pabianickiej róg Sanockiej, wzywając straż do nieistniejących pożarów.

Dyżury aptek

Wagner — Piotrkowska 67
Rytel — Kopernika 26
Fon — Plac Kościelny 8
Hamburg — Główna 50
Groszkowski — 11 Listopada 15
Raczyński — Kalna 54

D 08878

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red. i Adm.: Łódź, Piotrkowska 83. Tel. Red. Nocnej 172-31. Zakł. Graf: Sp. Wyd. „Łódzki Instytut Wydawniczy."
Prenumerata zł 45.— miesięcznie